WICI

ORGAN ZWIĄZKU MŁODZIEZY WIEJSKIEJ RZECZYPOSPOLITEJ POLSKIEJ

Rok XV | Warszawa, 27 kwietnia 1947 r. | Nr 17

W numerze

Cena 10 zł

„TRZEBA Z ŻYWYMI NAPRZÓD IŚĆ..."

Zadecydujemy

Już tylko godziny dzielą nas od rozpoczęcia obrad.

Zbieramy się na nasz Walny Zjazd, na nasz wiciowy sejm. Zbieramy się nie jako przygodnie ściągnięty tłum, ale jako delegaci, mający świadomość kogo i co każdy z nas reprezentuje.

Zbieramy się w trzydziestopięciolecie naszego istnienia. Trzydzieści pięć lat temu, w marcu 1912 r. ukazał się pierwszy numer „Drużyny", — pierwszego pisma chłopskiej młodzieży, będącego zewnętrznym wyrazem wyrastającego ruchu młodzieży wiejskiej. W kwietniu tego samego roku odbył się pierwszy Walny Zjazd Związku.

Zbieramy się mając za sobą ogrom wysiłków gromadnych, ogrom porywów i załamań, ogrom dokonań i zawodów.

Zbieramy się w nowej Polsce, o którą tak długo walczyliśmy.

Zbieramy się nie na odprawę, nie na świętowanie, zbieramy się by radzić.

By radzić i decydować.

A mamy nad czym i o czym.

I nie będzie tu chodzić o sprawy drobne, a zasadnicze. Nie chciał ich rozstrzygać, bo nie miał po temu uprawnień Zarząd Główny. Nie chciał stwarzać faktów dokonanych, w dużej mierze przesądzających losy ruchu wiciowego. Podją łdecyzje wcześniejszego niż zwykle zwołania Walnych Zgromadzeń Związków Wojewódzkich i Zjazdu Centralnego, by na nich jako najwyższych władzach związkowych zapadły decyzje.

Jesteśmy już po zgromadzeniach wojewódzkich, — jako wybrani na nich delegaci zbieramy się by zadecydować o najbardziej żywotnych sprawach związkowych.

Przyjrzyjmy się przede wszystkim ostatniemu odcinkowi naszej 35-letniej historii. Przyjrzyjmy się uważnie naszej działalności od czasu ostatniego naszego Walnego Zjazdu i osądzimy: **dobrą czy złą była nasza dotychczasowa droga**, a jeśli złą, to gdzie popełnione zostały błędy i jakie należy wyciągnąć z nich wnioski.

Zastanowimy się i zadecydujemy: czy pozostaniemy nadal przy naszej, chłopskiej, przez nas samych wypracowanej, przekształcanej, rozbudowanej ideologii agraryzmu, czy weźmiemy z nią rozbrat i szukać zaczniemy czego innego. Pod tym kątem widzenia spojrzymy na naszą deklarację ideową i albo ją zmienimy całkowicie, albo poprawimy i uzupełnimy w niektórych punktach.

Zdamy sobie sprawę, czy ciasno o iźle jest nam w ścianach naszego dotychczasowego, związkowego domu, w ścianach wyznaczonych statutami Związków Wojewódzkich i Centrali. Zastanowimy się czy usprawnienie i bardziej sprężyste kierownictwo i zwartość Związku, wymaga zniesienia federacji i samorządności poszczególnych Związków Wojewódzkich na rzecz centralizacji. Jeśli tak, — otwartą stanie się sprawa zmiany statutów centralnego i wojewódzkich.

Zastanowimy się i ustalimy plan pracy na najbliższe dwulecie. Zadecydujemy w jakich rozmiarach i w jakich kierunkach weźmiemy udział w odbudowie i przebudowie kraju. Bo to, że brać w nim będziemy — jest rzeczą bezsporną.

W powziętych uchwałach określimy nasz stosunek do wielu spraw i zagadnień dzisiejszej rzeczywistości w świecie, w Polsce i ruchu ludowym.

Wytyczne dadzą odbyte w ostatnich tygodniach Walne Zgromadzenia Wojewódzkich Związków.

Wybierzemy nowe władze związkowe.

Członkowie Zarządu, którzy nie chcąc zawieść zaufania, jakim obdarzył ich Walny Zjazd Delegatów Z. M. W. R. P. „Wici" nie ustąpili, mimo różnego rodzaju ataków, złożą swe mandaty. Wybierzemy nowy Zarząd, który będzie mógł reprezentować określoną przez Walny Zjazd postawę w zasadniczych sprawach i jak najlepiej będzie mógł wykonywać ustalony przez Walny Zjazd plan pracy.

Powstały na podstawie upoważnienia Zarządu z dnia 23 lutego br. Centralny Komitet Zjazdowy przyjdzie z uzgodnionymi wnioskami w niektórych sprawach i będzie starał się przekonać co do nich delegatów, — powtarzam, — przekonać, a nie narzucić.

Obradować będziemy po wiciowemu, w nastroju wzajemnej szczerości i pełnym poczuciu odpowiedzialności. Nie damy posłuchu rozmaitym zewnętrznym podszeptom. Dobro ruchu młodzieży wiejskiej, dobro odbudowującej się na nowych zasadach Polski będą dla nas tymi drogowskazami, którymi będziemy się kierować.

Zapadną decyzje. Rozpocznie się nowy okres naszej historii. Ale i w tym nowym okresie oddawać musimy wspólnej sprawie wszystko co w nas najlepsze, — siłę przekonania, zdolność do poświęceń, zapał i entuzjazm młodości.

Jest to prosty nakaz minionych lat. Jest to prosty nakaz puścizny, który najmłodszemu pokoleniu wiciarzy trzydziestopięciolecie w dziedzictwo przekazuje.

Jan Dusza.

W DNIU 1 MAJA, W DNIU MANIFESTACJI DOROBKU I SIŁY ŚWIATA PRACY ŚLEMY BRACIOM ROBOTNIKOM ŻYCZENIA DALSZYCH WIELKICH OSIĄGNIĘĆ W BUDOWIE POLSKI LUDOWEJ.

JÓZEF NIEĆKO

U źródeł Ruchu Młodzieży Wiejskiej*)

Rok 1912 w życiu gromadnym wsi był okresem czasu, w którym rozwój myślowy ludu wiejskiego dźwignął się na wyższy poziom w stosunku do stanu rzeczy w dobie przedpowstaniowej. Już sam fakt udziału chłopów w walce powstańczej— był czynnikiem rozbudzającym myśl i uczucia. Dowodem tego są choćby owe niezliczone i przedziwne nieraz opowieści powstańców, przechodzące z ojców na synów. Poza tym fakt uwłaszczenia chłopów poważną odegrał rolę w dźwiganiu się poczucia godności człowieczej chłopa, jako też setnie się przyczynił do wytworzenia pewnego zarysu świadomości społecznej — chłopskiej. Zgruba wprawdzie, ale chłopi poczynali sobie zdawać sprawę, że są warstwą społeczną narodu, przy tym warstwą najliczniejszą.

Już choćby tylko te dwa momenty powodowały w masie chłopskiej pewien ruch myślowy i uczuciowy — zmierzający ku narodowej i społecznej świadomości ludu wiejskiego. Zbiegało się to jednocześnie z poczynaniami młodej demokracji polskiej, rekrutującej się wówczas głównie z jednostek pochodzenia szlacheckiego i mieszczańskiego. Co było najlepszego w narodzie, skupiło się w obozie demokracji z wyraźnym hasłem Polski nie tylko wolnej od najeźdźców, ale i demokratycznej — ludowej.

Wynikiem poczynań demokracji niepodległościowej było szeroko rozpowszechnione wówczas czytelnictwo „tajnego” pisma pod tytułem „Polak”. Pismo to pogłębiało uczucia narodowe — ciskało zarzewie buntu i bez wątpienia było poważną wartością dla budzącego się Ruchu Ludowego — aczkolwiek grupa ludzi, która wydawała to pismo, w okresie rewolucji 1905 roku weszła na drogę polityki ugodowej z najeźdźcą. Wartość pozostała jednak wartością myślową na dalszą metę, pomijając już nawet odruchy czynnego udziału synów chłopskich w akcji rewolucyjnej 1905 r.

Poza tym wszystkim szła równolegle praca oświatowa różnych zespołów ludzi dobrej woli — ludzi szczerze i serdecznie oddanych sprawie ludowej — prawdziwych demokratów. Wspomnieć choćby wpływ na podniesienie poziomu myślowego wsi takich pism, jak „Gazeta Świąteczna” z czasów Promyka, która od roku 1881 stale docierała na wieś i opowiadała ludziom o tym, co się dzieje w kraju i na szerokim świecie. A opowiadała w sposób tak prosty i ciekawy, że ludzie przyzwyczajali się bardzo szybko do czytania i korzystania ze słowa drukowanego w gazetach i książkach. Prawie w tym samym czasie, bo od r. 1882 zaczęła wychodzić „Zorza”, w której tego rodzaju ludzie, jak śp. M. Brzeziński, czynili wysiłki pogłębienia poziomu myślowego ogółu wiejskich czytelników. Działało także „Towarzystwo Oświaty Ludowej” — dostarczając wsi niezwykle cennych wydawnictw książkowych, z pośród których wydawnictwa przyrodnicze setnie dźwignęły poziom oświatowy swoich czytelników wiejskich.

Wreszcie w r. 1907 ukazało się „Zaranie”, prowadzone przez długoletniego współredaktora „Zorzy” — M. Malinowskiego. „Zaranie” poniekąd było wyrazem twórczego czynu samych chłopów, a zarazem zwiastunem politycznej myśli ludowej w zaborze rosyjskim.

Ale to jeszcze nie wszystko. Nieco pełniejszy obraz stanu rzeczy stworzymy dopiero wtedy, gdy uprzytomnimy sobie rolę, jaką odegrały w życiu wsi najpierwsze Szkoły Rolnicze dla synów i córek chłopskich. Pszczelin działający od r. 1900 i Kruszynek od roku 1905 — nie były w ówczesnych czasach tym, czym są w większości wypadków dzisiejsze Szkoły Rolnicze. To nie były martwe mury, w których nabijanoby do głów recepty postępu rolniczego. To były żywe ogniska myślenia i czucia zbiorowego; podnosiły godność człowieczą i świadomość narodową i społeczną — dając jednocześnie spory zasób wiedzy rolniczej.

Wychowankowie z tamtych czasów zaważyli sporo w rozwoju życia wiejskiego w swych okolicach. I aczkolwiek już przed nimi występowali na widowni życia i pracy społecznej sami chłopi — że choćby wspomnieć tej miary chłopów - społeczników jak Tomasz Nocznicki, Teofil Kurczak i im podobni — to jednak po szeregu lat działalności wychowawczej najpierwszych szkół rolniczych szeregi działaczy ludowych spośród samego ludu w szybkim tempie wzrastały. Tam, gdzie był „Pszczeliniak” — „Kruszyniank-a” — Mirosławianka” — „Sokołowiak” — „Mieczysławowiak”, — były zarazem podatne warunki na istnienie różnorodnych form pracy społeczno-oświatowej i kulturalnej, a także politycznej — niepodległościowej.

A kiedy już mowa o pracy politycznej — niepodległościowej, to trzeba już i to sobie uprzytomnić, że po rewolucji 1905 r. na wieś docierać poczęły różnorodne hasła i programy polityczne drogami nielegalnymi. Powstawać poczęła sieć organizacyjna różnych organizacji zakonspirowanych. Wspomnieć choćby „Związek Chłopski” — i „Narodowy Związek Chłopski” — a bezpośrednio przed wojną światową powstawać poczęły tu i ówdzie „Drużyny Strzeleckie” — „Drużyny Bartoszowe”, — bardzo licznie występować także poczęły oddziały „Polskiej Organizacji Wojskowej”. Emisariusze tych organizacji, tworząc oddziały — opierali się wyłącznie na chłopach — działaczach, wśród których przeważać poczynali młodzi, najczęściej wychowankowie Szkół Rolniczych.

Na młodych działaczach opierać się poczęła także działalność oświatowo - kulturalna, jak: przedstawienia teatralne, uszlachetnione zabawy, gromadne czytelnictwo gazet i książek — organizacja „Straży Pożarnych” — abstynenckich kółek pod nazwą „Trzeźwość” i t. p.

Ale to jeszcze nie wszystko: ażeby stworzyć pełny obraz społecznego oblicza wsi z ostatnich lat przedwojennych, to co już zostało powiedziane trzeba uzupełnić jeszcze rysem pracy organicznej — legalnej. Na czoło wysuną się w tym momencie Kółka Rolnicze im. Staszica” — stworzone przez Redakcję wychodzącej w ówczas gazety ludowej — p. t. „Siewba”. „Siewba” i „Siewbiarze” — a zarazem Kółka Staszicowskie”— to przepiękny przejaw demokracji ducha. Na czele tej akcji stał były wygnaniec sybirski, inż. Piliński, ukrywający się pod pseudonimem Adamowicza, wespół z chłopem Janem Kielakiem, Centrum, w którym znajdowała się redakcja „Siewby” i całej działalność Kółek Staszicowskich” był Tłuszcz, w pow. Radzymińskim, okolica tętniąca życiem wiejskim, oddalonym od zgiełku wielkomiejskiego. — Jednakże „Siewbę” rychło Moskale zamknęli — i „Siewbiarze” stali się w końcu 1907 r. ideowym oparciem dla powstałego „Zarania”. A i „Kółka Staszicowskie” zrosły się ideowo z całą działalnością „zaraniarską”. A działalność „Kółek Staszicowskich było nie czym innym, jak tylko próbą siły gromadnego myślenia i działania, zmierzającego do dźwignięcia kulturalnego poziomu wsi — siłami samej wsi, przy współpracy inteligencji demokratycznej, ideowo niezależnej od warstwy ziemiańskiej. Jednakże „Kółka Staszicowskie” nie zdołały objąć swą siecią szerokich terenów b. Kongresówki, głównie dzięki temu, że natychmiast powstało przeciwstawienie się — mianowicie: działająca od dawna organizacja ziemiańska, bojąc się rozrostu organizacji owianej duchem społecznym — ludowym, krytycznie ustosunkowanym do ziemiaństwa, wyszła od razu na front wiejski z oświatą rolniczą. Ożywił się wtedy tak zw. „Wydział Kółek Rolniczych Centralnego T-wa Rolniczego” — stworzono instruktoriaty fachowe, zaczęto też wydawać specjalne pismo p. t. „Przewodnik Kółek” — poszczególni zaś ziemianie poczęli tworzyć na terenie sieć organizacyjną „Kółek Rolniczych C. T. R., patronując im i kierując ich działalnością.

Zatem Kółka Staszicowskie” odegrały podwójną rolę: skupiły świadomsze i uspołecznione jednostki do samodzielnej pracy kulturalnej — poza tym stały się bodźcem do ożywionej działalności ziemiaństwa i duchowieństwa. Spowodowało to szeroki ruch nietylko organizacyjny ale i myślowy. W parze z powstającymi Kółkami Rolniczymi, Spółdzieniami mleczarskimi, Spółkami maszynowymi i razem z całą akcją rolniczą, hodowlaną, ogrodniczą, pszczelniczą i t. p.— podejmowaną na wsi przez ziemiaństwo i współpracujące z nim duchowieństwo — szła szeroka akcja myślowa. Nawet potępienie i wyklinanie z ambon samodzielnego ruchu chłopskiego, skupionego przy „Zaraniu” i w „Kółkach Staszicowskich”— przyczyniało się na rozwój myśli ludowej. Najbardziej zaniedbany w myśleniu chłop, słuchający ciskanych z ambony wyklinań, oburzał się na to coś nieznanego, ale jednocześnie myśleć poczynał, a nawet zaciekawiła go ta nieznana, a tak bardzo znienawidzona przez księdza idea wywrotowa.”

To wszystko razem wziąwszy, powodowało ruch myślowy na wsi. Następowało ścieranie się poglądów — kształtowała się myśl ludowa. Coraz częściej i coraz liczniej na widownię życia i pracy społecznej na wsi — wstępować poczynał świadomy chłop — działacz.

Taki stan rzeczy zaistniał w życiu wsi w ostatnich latach przed wojną światową — i z tego źródła wypłynęły pierwociny ruchu młodzieży wiejskiej.

---

*) Przedruk z „Wici” z dnia 17 kwietnia 1932 r.

DRUŻYNA—SIEW—WICI

Jak wiadomo, poprzednikami naszego organiu „WICI" były: „Młodzi idą", „Drużyna" i „Siew'.

Nie wiele uchowało się roczników tych pism. Nasze księgozbiory i roczniki będące w posiadaniu Kolegów uległy zniszczeniu. Mimo to udało nam się dotrzeć do pierwszego numeru „Drużyny" i jednego z pierwszych N-rów „Siewu".

Poniżej zamieszczamy fotografię, stron tytułowych tych pism, oraz przedrukowywujemy artykuł wstępny z pierwszego numeru „Drużyny" i artykulik jednego z pierwszych numerów „Siewu".

Drużyna

DWUTYGODNIK ILUSTROWANY WYCHOWAWCZY

SPOŁECZNY, LITERACKI I OŚWIATOWY.

NASZA DRUŻYNA

12 marca 1912 r.

Przed dwudziestu pięciu laty piśmiennictwo ludowe istniało dopiero w zaczątku — w wychodzącym podówczas tygodniku p. n. „Głos" Mieczysław Brzeziński nawoływał społeczeństwo do stworzenia wyborowej literatury ludowej, wskazywał jej cel i zakres.

„Nie ma takiej dziedziny zjawisk przyrodzonych i społecznych, — pisał — która w mniejszym lub większym stopniu nie byłaby przedmiotem dociekań samouka ludowego".

;„Nam, inteligencji, nie wolno robić z siebie kasty oddzielającej się nimbem uczoności od „ciemnego motłochu, wydzielającej mu ze sknerstwem dusigrosza, niektóre tylko okruchy wspaniałej zastawy wiedzy, wszystko lud obchodzi, i o wszystkim powinniśmy dostarczyć mu wiadomości".

„Wśród ludu znajdują się czytelnicy najrozmaitszego stopnia rozwoju: zacząwszy od ludzi zupełnie nieoświeconych, nie mających najelementarniejszych pojęć naukowych, a kończąc na takich, którzy przeszli przez niezłą szkołę lub w inny sposób zdobyli pewien zasób początkowej wiedzy. Pierwszych jest bez porównania więcej niż ostatnich; pomiędzy nimi spotykamy liczne przejścia. Otóż w każdym dziale wiedzy literatura naukowa dla ludu winna obejmować dziełka kiłku stopni, poczynając od bezwzględnie elementarnych, a kończąc na takich, które stanowić mogą bezpośrednie przejście do książek popularnych, pisanych dla ogółu inteligencji. Taka współśrodkowość opracowania każdego działu, w zastosowaniu coraz wyższej skali pojęć, coraz szerszego widnokręgu, coraz trudniejszego sposobu wykładu, jest niezbędną".

„W rozszerzaniu zakresu literatury ludowej i rozumnym ustopniowaniu leży główne zadanie, główny cel obecnej pracy nad literaturą dla ludu".

Tak przed ćwierć wiekiem pisał ten, którego dziś zowią Nauczycielem ludu. Po latach tylu słowa Jego nie tylko nie straciły znaczenia, ale nabrały nowej wagi. Lud w owych czasach był nieskończenie bardziej jednolity niż dzisiaj, gdy setki synów i córek włościańskich kształci się w coraz to liczniej powstających szkołach, gdy spora ilość pism drukuje się dla niego, a w szeregu wydawnictw zaspokojone zostały najpierwsze potrzeby jego ducha i umysłu, gdy na polu społecznym wyrabiać się może w stowarzyszeniach i instytucjach. Prócz tego emigracja do miast i zagranicę oraz przeróżne wpływy poboczne, zmieniły znacznie usposobienie i charakter tego ludu. To są poważne przyczyny, które do mas jednolitych wprowadziły nierówność ogromną. Oto, obok niepiśmiennych, ciemnych zupełnie, powstają liczne zastępy tych, dla których książka i gazeta stały się potrzebą nieodzowną — chlebem powszednim.

Myśl ludzka nie drzemie, a postęp robi swoje: rodzą się w głowach setki pomysłów, dojrzewają nowe myśli i pragnienia, rodzi się zapał i inicjatywa do czynu.

Spośród rzeszy czytelników zaczęli wyróżniać się najmłodsi, którzy przez długi czas wchłaniali w siebie, zapas przygotowanej dla nich strawy duchowej. Dla tych najmłodszych zakres pism dotychczas wychodzących okazuje się za szczupły. Młodzież ta, nabywszy w szkołach pewnego zasobu wiedzy, rozszerzywszy pojęcia, chce pogłębiać własną naukę, dążyć do coraz większego zrozumienia wyżyn myśli ludzkiej, do rozjaśnienia obowiązków narodowych i społecznych, do poznania Boga i wielkości dzieł stworzonych. Nadto poczuwa się na siłach do wypowiadania się w wieiu obchodzących ją żywo sprawach, do oddziaływania na szerokie zastępy mniej oświeconej młodzieży ludowej. Do tego ostatniego zadania tymbardziej czuje się uzdolnioną, że należąc sama do włościańskiego środowiska, zna najlepiej tajniki duszy ludu, najlepiej rozumie potrzeby jego i posiada najwłaściwsze sposoby oddziaływania. Wnieść do społeczeństwa nowe pierwiastki duchowe „Drużyna" pragnie zająć niewyzyskaną placówkę, niezajęte dotąd stanowisko, i z tego stanowiska zamierza szerzyć oświatę w coraz większych kołach, chce wytworzyć zamiłowanie do czytania wśród ogółu ludu polskiego, chce dla siebie i dla innych pism ludowych pozyskać nie tysiące, lecz dziesiątki i setki tysięcy przedpłatników!

Lud polski stać na to. Nie mamy też na celu my, młodzież, wyłamania się spod wpływu starszych, nie myślimy iść w „samopas", gdyż żadne osobiste i partyjne ambicje miejsca tu nie mają; bezstronne i życzliwe rady osób starszych zawsze przyjmiemy z wdzięcznością. Ale jako młodzi, energiczni chcemy, prócz „oświaty kagańca", nieść ze sobą życie, zapał młodzieńczy i siłę zaklętą w pracy nieustannej i woli niezłomnej.

Młodzież ludowa

Nr 16 WARSZAWA, 22 KWIETNIA 1923 R. ROK X



TYGODNIK OŚWIATOWY, SPOŁECZNY I ROLNICZY—ILUSTROWANY.

Do b. Żołnierzy i Kółkowiczów, słów parę

Przed paru miesiącami wróciłem z wojska. Jednym z wielu marzeń za domem i sroną rodzinną była tęsknota do pracy w Kole Młodzieży. Bo jak szarym było życie żołnierskie, gdy porównać z tym, które się przeżywało we wspólnej pracy przed wojskiem, lub z tym, jakie opisywali koledzy z koła! Rwała się więc dusza do domu i do organizacji. A gdy, po uwolnieniu znalazł się człowiek na koleżeńskim zebraniu słów brakowało, by podzielić się ze wszystkimi radością. Pytam wreszcie, jak idzie praca w kole.

— Idzie, ale nie tak, jak kiedyś, gdyście byli jeszcze w domu. Wszyscy prawie, którzy wrócili z wojska, popadli w jakieś zniechęcenie i nie mają chęci do pracy związkowej.

— Aż taką usłyszałem odpowiedź! Koledzy. Czy to twierdzenie jest prawdą, tak mówią o nas młodsi kółkowicze i muszą przyznać, że widzę to, choć może tak wszędzie nie jest. A jeżeli tak, to dlaczego? Czy widząc w wojsku i po świecie dużo zła, którego byliśmy świadkami lub ofiarami, wątpicie, że na świecie lepiej być nie może? Czyście może ulegli tym „z góry", którzy to pragnęli zabić dusz młodych wznioślejsze porywy i uczynić je zdolnymi tylko do biernego znoszenia na swych barkach wszystkiego, co „z góry" na nas walą? Czyście ulegli tym wpływom i nie macie mocy zrzucić ich precz z siebie, by tak jak w trudach wojskowych wytrwać w walce ze swą biernością, wytrwać w pracy społecznej. Myślę, że służba w wojsku do pracy społecznej zniechęcać nie powinna lecz zachęcać do niej, by pracą gromadną i uświadamianiem się utrwalać naszej Polski potęgę o którą tyle krwi lało się z młodych serc żołnierskich. Pamiętajmy, że nienormalne stosunki znikną wszędzie wówczas, gdy nie będziemy bierną, ciemną masą lecz świadomymi swych celów, obowiązków i praw, obywatelami Wolnej Polski Ludowej.

Nie bądźmy więc młodzieżą o starczym sercu i sobkami, zapatrzonymi w swój własny tylko interes, lecz znajdźmy się także wśród pracy społecznej dążącej do wielkich celów.

Tyle uwag nasuwa mi się, gdy patrzę na usuwanie się kolegów od naszych prac. Czy uwagi te są słuszne i prawdziwe może ktoś z tych kolegów odpowie, którzy widzą to podobnie lub też inaczej.

W. Gortat
z Góry Bałdrzychowskiej

Akcja Kolonijna Ch. T. P. D.

Zbliża się lato. Coprawda są to zaledwie pierwsze podmuchy wiosny, lecz czas już dziś pomyśleć, jakie prace czekają nas w zbliżającym się okresie letnim. Już przed wojną dużo się mówiło i pisało o pracy koleżanek w dziecińcach.

Na niektórych terenach prace te rozpoczęto i to z pięknymi wynikami. Wszakże z inicjatywy koleżanek Wiciarek powstawały dziecińce, wszakże nie kto inny jak koleżanki Wiciarki pracowały w nich jako wychowawczynie — opiekunki.

Pamiętamy pierwsze nasze kroki w opiece nad naszymi młodszymi siostrzyczkami i braćmi. Umiłowanie ich i praca z nimi stały się ziarnem posiewu powstałego z inicjatywy „Wici" — Chłopskiego Towarzystwa Przyjaciół Dzieci.

W tej chwili, kiedy Towarzyrzystwo w pracach swych obejmujących całokształt życia dziecka przygotowuje akcję letnią i my, Wiciarki nie możemy obojętnie i z założonymi rękami przyglądać się jej tylko z daleka.

Chłopskie Towarzystwo Przyjaciół Dzieci chciałoby w roku bieżącym w stopniu o wiele większym niż w pierwszym rozwinąć akcję letnią, polegającą na urządzeniu kolonii i półkolonii dla dzieci terenów zniszczonych oraz dziecińców i objąć nią jaknajwiększą ilość dzieci wiejskich — i do tego potrzeba ludzi — ludzi chętnych i odpowiednich, uspołecznionych i przygotowanych, rozumiejących i miłujących dziecko — chętnych i odpowiednich trzeba szukać i szkolić, bo ci i te, którzy są, nie obsłużą wszystkich kolonii, półkolonii i dziecińców.

Dlatego Ch. T. P. D. zwraca się do nas Wiciarzy o pomoc. I my tej pomocy nie odmówimy. Wybierzemy z pośród siebie chętne i uzdolnione koleżanki, kierując je na kursy organizacyjne Ch. T. P. D. Po skończeniu ich staniemy ochotnie jako wychowawczynie i opiekunki dzieci starszych i młodszych na koloniach, półkoloniach i dziedzińcach.

Mało tego. Te z nas, które nie będą mogły pójść na kursy, czy to z powodu zbyt małego przygotowania, czy też z innych względów postarają się jednak pośpieszyć z pomocą już na terenach objętych akcją. Pójdziemy na kolonię, półkolonię lub do dziecińca jako praktykantki pomagając wychowawczyniom i ucząc się tym sposobem pracy z dziećmi. Jeśli nie będziemy mogły tego robić cały przeciąg trwania akcji, to zmieniając się z koleżankami przez krótsze okresy czasu. Pośpieszymy z pomocą nie tylko same osobiście, ale całe Koła roztoczą opiekę nad dziedzińcem czy kolonią, uczestnicząc w przygotowywaniu wycieczek, dostarczając zabawek, czasem w razie potrzeby sprzętu — czy też pomagając w gospodarstwie.

Takie są do nas prośby ze strony Ch. T. P. D.

Są to żądania duże, ale słuszne.

Do kogoż w głównej mierze mają się zwracać.

Przecie naszym życzeniem było i służenie tego rodzaju organizacji.

Któż więc jak nie my ma im pomagać?

Wychowanie człowieka jest naszym celem. I wszędzie, gdzie idzie o wychowanie wiejskiego człowieka w duchu ideałów wiciowych musimy być. A tu przecie idzie o nasze ukochane rodzeństwo — o zastępy wiciowej młodzieży — o „Wici" jutra.

Zgłoszenia na kursy należy kierować do Zarządu Głównego Chłopskiego Towarzystwa Przyjaciół Dzieci, Warszawa, Śniadeckich 23 m. 6, jeśli idzie o inne formy pomocy, to należy też już w tej chwili zobowiązać się i porozumieć z miejscowym kołem lub Oddziałem Powiatowym Chłopskiego Towarzystwa Przyjaciół Dzieci.

Wiciarka

Czas na młodych

(Artykuł dyskusyjny)

Związek nasz jako organizacja ideowo-wychowawcza ma wychowywać światłych, świadomych i uspołecznionych obywateli, — ludzi uczciwych i z charakterem, a jako organizacja postępowa ma budować nową polską wieś i brać czynny i żywy udział w odbudowie i przebudowie Nowej Polski Ludowej.

Zadania nie małe — wypełnić je trzeba nie tylko zwarciem się szeregów i mozolnej pracy na dole, — trzeba wybrać odpowiednie kierownictwo. Jesteśmy już po okresie walnych zgromadzeń wojewódzkich, czeka nas jeszcze walny zjazd ogólnopolski i wybór Zarządu Głównego. Sytuacja w jakiej znajduje się nasz Związek dawała się odczuć najdobitniej podczas wyborów nowych władz, bywały chwile bardzo dużego napięcia, a jednak w końku następowało porozumienie. Życie wykaże, czy to porozumienie szczere i budowane na zaufaniu. Miejmy nadzieję, że tak, że to pierwszy krok na drodze do ogólnej jedności wsi. I jeszcze jedno może najżywotniejsze zadanie — jedność wsi, jedność zapoczątkowana jednością naszej organizacji — staje przed przyszłym Zarządem Głównym, i znowu nasuwa się nam troska o jego staranny wybór. Muszą się w nim znaleźć ludzie najlepsi z naszego Związku, najbardziej wyrobieni i doświadczeni, cieszący się zaufaniem i uznaniem ogółu członków naszej organizacji, będą bowiem przykładem i rzecznikiem w najbliższym etapie rozwoju „Wici"

Na walnym zjeździe w roku 1945 wybrano — jak pisze kol. Hajto w Nr. 15, 1947 r. „Wici" — Zarząd pod kątem pomostu pomiędzy starszym i młodszym pokoleniem wiciowym. Niewątpliwie zagadnienie starszych i młodych wystąpi i obecnie, jest już zresztą poruszane na łamach „Wici". Wydaje się, że przy gorących dyskusjach jakie toczą się obecnie na temat składu przyszłego Zarządu ten czynnik wieku nie jest brany pod uwagę, a jednak należy go uwzględnić. Należy dlatego, że zgodnie z naszymi wiciowymi metodami wychowujemy się przez udział w pracy, przez doświadczenie. Udział w Zarządzie młodych, da im właśnie to wyrobienie i doświadczenie, jakiego nie potrzebowali będą na przyszłość — nie pozwoli starszym kolegom „bezpotomnie" skończyć.

Słyszy się nie raz zdanie, że dzisiejsza młodzież, to nie ta młodzież przedwojenna. Takie zdanie odnosi się nie tylko ogólnie do młodzieży dzisiejszej, słyszy się je nie raz z ust naszych starszych kolegów o trzecim pokoleniu „wiciowym". Młodzież wyrosła podczas wojny i bezpośrednio po niej jest podobno zdemoralizowana, brak jej idealizmu, brak zapału i bezinteresownego poświęcenia do pracy społecznej, a posiada skłonność do kieliszka, do zabaw, do lekkich zarobków i taki wogóle stosunek „na odtrąbiono" do życia.

Zdaje mi się, że do usunięcia tych bolączek, czy tych cech przyczynić się może wydatnie angażowanie młodzieży do jak najpoważniejszej pracy, do pracy odpowiedzialnej, a wtedy i zainteresowania się zmienią, znajdzie się poważny stosunek do życia i znajdzie się zapał do pracy.

Jeżeli młodzież dzisiejsza jest nawet zdemoralizowana, to jest taką jaką jest i jeżeli w Wiciach wychowuje się przez samowychowanie, trzeba stworzyć odpowiednie warunki i starsi koledzy powinni o tym pamiętać i nie narzucać młodzieży pewnych rzeczy, które są jej obce, a dopuścić ją do kreślenia i decydowania o linii, jaką ma kroczyć.

Zygmunt Markowicz

BRONISŁAW MAZUR

Na wiosnę

Z zakrętu każdej ulicy,
parkowi ze środka rynku
stęskniony do ciebie krzyczę
moja najmilsza dziewczynko...

Ze zgiełkliwego wiru aut
i ludzkiej niosącej mię ciżby —
wydrzeć się do wiejskich chałup,
w cień cicho drzemiącej
wierzby...

— dosyć słów zatrutych jadem,
plakatów czerwonych —
zielonych
łamię nad wami szpadę
— miłością was bratnią
osłonię...

sam na przeciw wiosny już
bliskiej
łąkami dążę i westchnieniem
— paść w twe zielone uściski
dziewczyno — rozkwitłe marzenie...

I na młodej murawie
w dzień jasny i spokojny —
w pastuszka chmurek się
zabawić —
— zapomnieć o przeszłej wojnie.

INŻ. HANNA CIEKOTOWA

Spółdzielcy radzą o zdrowiu wsi

Ziemia rzeszowska jest terenem ciekawego eksperymentu spółdzielczego. Tutaj to od roku 1935 realizuje się idea spółdzielczości zdrowia, która osiąga w Polsce coraz to nowe formy organizacyjne. Nic więc dziwnego, że Związek Rewizyjny Spółdzielni R. P. uznał za konieczne stwierdzić w jakim stanie znajduje się spółdzielczość zdrowia w woj. rzeszowskim.

W pierwszych dniach marca br. odbyła się konferencja delegatów spółdzielni zdrowia z terenu województwa w mieście Łańcucie. Poza tym w konferencji wzięli udział w charakterze gości przedstawiciele Wojewódzkiego Związku Samopomocy Chłopskiej, Wojewódz. Związku Z. M. W. R. P. „Wici" oraz spółdzielni gospodarczych.

Przybyło na nią kilkadziesiąt osób, przy czym największe zainteresowanie dla tej sprawy wykazali chłopi. Nie brakło również lekarzy spółdzielców, gdyż postępowy świat lekarski rozumie, że spółdzielczość zdrowia to idea przyszłości. W imieniu Okręgowego Związku Rewizyjnego Spółdzielni R. P. zagaił zjazd ob. Król M., powołując na przewodniczącego ob. Homendę Władysława, prezesa Powiatowej Spółdzielni Zdrowia w Łańcucie, ob. Foltę Franciszka, prezesa Rady Nadzorczej Spółdzielni Zdrowia w Markowej, na sekretarza ob. Wlezienia K., przedstawiciela Okręgowego Związku Rewizyjnego w Rzeszowie.

Referat na temat celów konferencji wygłosiła inż. H. Ciekotowa z Centrali Związku Rewizyjnego Sp. R. P. w Warszawie. W pierwszym dniu obrad delegaci poszczególnych spółdzielni składali sprawozdania wg. wypracowanych kwestionariuszów wyczerpujących całokształt prac spółdzielni zdrowia. Miało to na celu zdobycie jak najobszerniejszego materiału rzeczowego.

Najpierw mówiły o sobie rejonowe spółdz. zdrowia z Markowej w pow. przeworskim, Albigowej i Leżajsku w pow. łańcuckim. Musimy przypomnieć, że Markowa jest kolebką spółdzielczości zdrowia w Polsce, gdyż tutaj to przed prawie dwunastu laty powstała pierwsza spółdz. zdrowia przeszczepiona na grunt polski z bratniej Jugosławii. Warto wspomnieć, że dzisiejsza Jugosławia nadal pielęgnuje ideę spółdzielczości zdrowia, osiągając poważne wyniki.

Powodem tego jest, że w ostatnim jugosłowiańskim projekcie ustawy o spółdzielniach, spółdzielczość zdrowia została uznana za jeden z głównych trzonów spółdzielczości,, co wymownie świadczy o wielkiej żywotności tej idei. Spółdzielnia zdrowia w Leżajsku powstała niedawno. Obejmuje najuboższy i najbardziej zaniedbany odcinek pow. łańcuckiego, odległy przeszło 20 km. od szpitala powiatowego. To też nic dziwnego, że sprawozdawca z tego terenu zwracał się o pomoc. Najlepiej przedstawiła się ze swej działalności spółdzielnia zdrowia w Albigowej, która swój rozwój zawdzięcza lekarce ob. Kaczan Izabeli, która za swą wydajną i ofiarną pracę znajduje oprócz szczerego uznania chłopów również odpowiedni ekwiwalent materialny.

Do czasu najazdu hitlerowskiego istniał w Polsce tylko typ rejonowej spółdzielni zdrowia, lecz obecnie powstał nowy rodzaj, obejmujący zasięg powiatu, Powiatowa Spółdzielnia Zdrowia co należy uznać za objaw żywotności tej idei. W okresie, w którym samorząd nie jest często w możności podołać zadaniom w zakresie szpitalnictwa, w Łańcucie powstaje pierwszy powiatowy szpital spółdzielczy, który już rok wykazuje swoją zdolność życiową. Inne formy tworzy powiatowa spółdzielnia zdrowia w Gorlicach, która uruchomiła 3 ambulatoria na wsiach i dowozi do nich własnym samochodem lekarza z miasta powiatowego.

Na tym co wyżej powiedziano nie koniec ciekawych eksperymentów spółdzielczości zdrowia w Polsce. Już w roku 1945 powstała w Rzeszowie poradnia przeciwgruźlicza, oparta na zasadach spółdzielczych, obejmująca nie rejon ani powiat, ale całe woj. rzeszowskie. Poradnia ta wkrótce przy pomocy zmechanizowanej kolumny rentgenowskiej ma zamiar obsłużyć ludność wiejską, przeprowadzając masowe prześwietlenia. Ta sama instytucja założyła i prowadzi sanatorium dla gruźlików w Żyznowie k. Strzyżowa na około 100 chorych. Ze sanatorium tego korzystają w większości chłopi.

Drugi dzień obrad poświęcono szczegółowemu omówieniu palących zagadnień spółdzielczości zdrowia. Wygłoszono 4 ciekawe referaty: pierwszy o organizacji akcji przeciwgruźliczej w ramach spółdzielczości zdrowia, wygłosił ob. dr. Tadeusz Lewicki — założyciel i kierownik woj. spółdzielni przeciwgruźliczej w Rzeszowie. Drugi referat o podstawach finansowych spółdzielczości zdrowia wywołał b. żywą dyskusję, wygłosił go ob. Wlezień Kazimierz z Okręgowgo Związku Rewizyjnego w Rzeszowie. W trzecim referacie ob. dr. Starski Kazimierz — naczelny lekarz Ch. T. P. D. z Warszawy omówił współpracę poszczególnych szczebli organizacyjnych spółdzielni zdrowia, a poza tym przedstawił obowiązek uzgadniania akcji spółdzielczo zdrowotnej z działalności państwowej i samorządowej Służby Zdrowia. W ostatnim referacie ob. Branny Franciszek ze Związku Rew. Sp. R. P. z Warszawy zajmował się coraz mocniej narastającym zagadnieniem stworzenia centrali i reprezentacji spółdzielczości zdrowia w Polsce. Własna centrala gospodarcza usunęłaby te przeszkody w rozwoju spółdzielczości zdrowia, których nie są w stanie usunąć poszczególne spółdzielnie prowincjonalne w pojedynkę.

W organizacji opieki lekarskiej na wsi niesłychanie cennym a dotąd niewyzyskanym bogactwem jest świadome i dobrowolne współdziałanie chłopów. Postulat ten najpełniej realizuje spółdzielczość zdrowia. Wykazuje ona wzrasającą żywotność objawiającą się w tworzeniu nowych form i w podejmowaniu coraz trudniejszych zadań, co wróży na przyszłość rozpowszechnienie jej na wsi z pożytkiem dla ludności wiejskiej i państwa.

JACEK M. ORLIK

Święto spracowanej dłoni

(Na 1-szy Maja)

Otwórzcie na przestrzał małych domków okna!
Wywieście na płotach, ścianach skrofulicznych
sztandary czerwone, niech na słońcu blakną
w pierwszomajowy poranek dziś śliczny!
Wypogódźcie twarze ludzie zawsze smutni,
co ciężar życia przytłacza was nocą
niech się świat śmiechem w tęczę ustokrotni
gdy wam na domkach flagi załopocą...

Niech śmiech robotniczy dziś popłynie rzeką
i niech tym śmiechem szumi cała Polska
już łzy biedaków w komorach nie cieką
i w miastach śpiewa nasze młode wojsko!
Pachnie zbielała kwieciem grusza polna
słowik o szczęściu przy księżycu woła,
czyż to nie szczęście? Droga w pałac wolna...
biednymi dziećmi gwarna polska szkoła.

Robotnicy! Wstrzymać wszystkie maszyn koła!
— niech tylko palacz zostanie przy piecu!
Na Święto Pracy roboczy lud wołać,
niech wszyscy będą dziś na Wielkim Wiecu!
Niech miasta się zbielą kwiatami jabłoni
a serca wiatr tarza gdzieś po młodym życie!
— dziś bowiem jest Święto Spracowanej Dłoni
dzień tych, co dłońmi karmią nasze życie.

Wyrwijcie kartki z wszystkich kalendarzy!
niech poraz pierwszy czerwone, świąteczne
rozśmieszą w zmarszczki poorane twarze,
z wiatrem po polach rozścielą się mlecznie!
Niech Świętem Pracy, cieszy się kominiarz,
gdy mu wiatr kartkę zarzuci na komin
niech se zagwiżdże wesoło marynarz,
co w dali, po morzach za przygodą goni.

Otwórzcie w wiosnę małych domków okna,
wywieście na płotach, na słupach, na szopach
sztandary czerwone! Niech na słońcu blakną
dziś bowiem jest święto robotnika, chłopa!
Rozpogódźcie twarze ludzie wiecznie smutni,
co ciężar pracy przytłacza was nocą
niech się śmiech fabryk w tęczę ustokrotni,
niech flagi BIAŁOCZERWIENIĄ łopocą!

Prof. STANISŁAW JASIŃSKI

Upełnorolnienie i osadnictwo

(Wywiad z wicewojewodą rzeszowskim Bronisławem Brzuskim

Zawsze wiele razy zbliżam się do spraw wsi zagadnień narodowych polskich, tyle razy snują mi się myśli o pracy organicznej od Staszyca do Wawrzyniaka, którzy uczyli nas goić rany nieszczęśliwych powstań i gromadzić się w oczekiwaniu na chwilę świtu, niewiadomą ale zawsze wytęsknioną i pewną.

Ani Mickiewicza, ani bohaterów tej najmniej wawrzynami wieńczone, a tak dziś tryumfalnie owocującej pracy organicznej, ani przewspaniałego rozkwitu polskiej myśli i polskiego słowa, które się odbiły w piśmiennictwie, nie mogli przewidzieć ci, którzy stali przed stukilkudziesięciu laty u węzgłowia zmarłej ojczyzny.

W perspektywie czasu, ogarniającej przyszłe pokolenia narodu Tadeusz Kościuszko, wódz szyków zbrojnych, zebranych na polach Połańca, przewidywał krocie Bartoszów Głowackich i swój polski testament przekazał do zrealizowania na imię tych spodziewanych, tych tęsknie oczekiwanych chłopskich bohaterów... do których dziś dopiero — czyny i walki, boje i konspiracja — naprowadziły chłopskie i robotnicze partyzantki w walce o uśmiech i szczęście w ojczyźnie.

To też lud nasz przestał być już żarliwym i mglistym pojęciem ludu — idei, a przyoblókł się dziś w ciało ludu — potęgi. Lud bowiem swą pracą, swą ideą, swym patriotyzmem, inteligencją, instynktem i intuicją, przeobraził się w naród. Lud nasz wglądnął z niebywałą wszechstronnością we wszystkie sprawy narodu, we wszystkie sprawy twórcze, objął wszystkie rodzaje pracy, odświeżył je, odmienił, wskrzesił zamierające i stworzył nowe watości. Lud nasz to żywy śpichlerz sił człowieczych. Cudowne zjawisko — w dzisiejszej rzeczywistości — które w poetyckich, natchnionych wizjach wyśpiewał w „Królu Duchu" Słowacki. I dlatego w jego mocnych, twardych poczynaniach społecznych i gospodarczych oraz patriotycznych, rosną triumfalnie związki, koła, grupy i spółdzielnie parcelacyjno-osadnicze, zaludniające i zagospodarujące odłogi na wielkich, dwa miliony wynoszących obszarach niezagospodarowanych i niezaludnionych naszych rubieży piastowskich opartych o Bałtyk, Odrę i Nisę.

Lud nasz jest wybornym żywiołem gospodarczym i doskonałym pionierem kultury, czego wymowny złożył dowód na drugiej półkuli ziemi.

Mamy się gdzie rozpościerać. Mamy przed sobą zadanie, mogące pochłonąć energię całych pokoleń. Możemy się zasłużyć cywilizacji. Możemy i powinniśmy powiększyć ojczyznę, nie rabunkiem i cudzą krzywdą, jak Niemcy — lecz pracą, organizacją i przekształceniem tych odwiecznie naszych Ziem Odzyskanych.

Niedawno te same myśli towarzyszyły mi w wywiadzie prasowym z Dyrektorem Departamentu Osiedleńczego Ministerstwa Ziem Odzyskanych.

Niedawno te same myśli towarzyszyły mi w wywiadzie prasowym z Dyrektorem Departamentu Osiedleńczego Ministerstwa Ziem Odzyskanych dziś Ministra Aprowizacji, ob. Włodzimierzem Lechowiczem, gdy w rozmowie z nim dowiedzieliśmy się o rodzajach osadnictwa na Ziemiach Odzyskanych i to samo powtórzyło się później w wywiadzie z b. Dyrektorem Biura Głównego Rady Społecznej Osadnictwa Spółdzielczo-Parcelacyjnego, ob. Stanisławem Sienkiewiczem, gdy chodziło znów o nowy plan przesiedleńczo-osiedleńczy na rok 1947. Nie mniej i teraz takie i inne myśli snuły mi się po głowie, gdy słuchałem ostatnio wstępnego słowa wicewojewody Bronisława Brzuskiego na uroczysytm otwarciu kursu konferencji dla instruktorów osadnictwa w Rzeszowie. „Wchodząc na nową drogę dziejową — mówił on między innymi — weszliśmy równocześnie na nową drogę w kształtowaniu wewnętrznych stosunków w Polsce. Reforma rolna — podstawa dziś w Polsce — bez Ziem Odzyskanych byłaby tylko połowiczna. Ziemie te bowiem wchłoną w krótkim czasie część nadwyżek ludności z przeludnionej wsi polskiej. Potężny przemysł Ziem Odzyskanych wchłonie dalej również poważne nadwyżki ludnościowe na innych terenach..." „Powrót nasz na Ziemie Odzyskane, to dokonanie wielkiego dzieła, to jeden z największych sukcesów demokracji polskiej. W dzisiejszej sytuacji światowej i wewnętrznej cały naród musi świadomie powiedzieć sobie: Jak najszybciej i najsprawniej zagospodarować Ziemie Odzyskane!"... „Ażeby je zagospodarować, trzeba je wpierw zaludnić. W przeciągu krótkiego czasu zrobiliśmy dużo. 4,5 miliona Polaków na Ziemie Odzyskane na dzień 1 stycznia 1947 r., to więcej niż cała ludność Irlandii, Danii czy Szwajcarii..." „W tym roku fale osadników na Ziemie Odzyskane muszą ruszyć wszystkimi możliwymi drogami, a w szczególności z województwa rzeszowskiego, jako wybitnie przeludnionego i biednego..." „Tak więc zarówno ogrom zadań, jak nowe metody pracy i reorganizacja Rad Społecznych Osadnictwa zespalająca czynnik państwowy z czynnikiem społecznym były dostatecznym bodźcem zainicjowania przez naszą Wojewódzką Radę Społeczną, przy współudziale Biura Głównego, Kursu Konferencji dla instruktorów powiatowych Rad Społecznych celem szczegółowego i solidnego przepracowania wszystkich zagadnień wiążących się z Ziemią Odzyskaną i akcją przesiedleńczą. „Ta kolektywna dwudniowa praca — kończył wicewojewoda Brzuski — winna stać się potym dla nas podstawą wyjściową, z której, jak żołnierze do ataku, pójdziemy do mas ludu wiejskiego realizować nasze zadania, w poczuciu swej misji dziejowej. To kwestia obowiązku, a także honoru i zaszczytu..."

W tę wielką inwestycję polityczną na Śląsku, na Warmii i Mazurach, na Wybrzeżu i Ziemi Lubuskiej musi wejść wkład polskiej skrzętności i polskiej pracy oraz polskiego kapitału, a nade wszystko jak najdalej idące świadczenia i opieka państwa.

O powadze zagadnienia, zagospodarowania i osiedlenia na Ziemiach Odzyskanych — jak już nieraz pisałem — nic tak dobitnie nie świadczy, jak to powszechne zainteresowanie osadnictwem we wszystkich centralnych województwach Rzeczypospolitej, w szczególności zaś wśród ludności wiejskiej, która zachęcona przez terenowe Rady Społeczne Osadnictwa, ruszyła masowo wraz ze swym dobytkiem na północno-zachodnie dziedziny Polski.

To sprawia, że cały nasz naród z niestygnącą troską patrzy na wszystkie w tym kierunku poczynania Rządu. Wśród wielu tych ważnych zagadnień interesują go również opinie i stosunki przesiedleńcze w poszczególnych województwach, w szczególności zaś w tych województwach, w których miesza się osadnictwo i upełnorolnienie na ziemiach poukraińskich z ziemiami poniemieckimi. A takim typowym pod tym względem województwem jest właśnie województwo rzeszowskie. I dlatego, korzystając z odbywającego się w Rzeszowie Kursu-Konferencji dla instruktorów osadnictwa, zwróciliśmy się do przewodniczącego tego kursu wicewojewody Brzuskiego z prośbą o udzielenie nam krótkiego wywiadu prasowego, którego nie tylko nie odmówiono nam, ale owszem ob. wicewojewoda z całą uprzejmością i znajomością rzeczy informował nas jak najwszechstronniej tak o sprawach osadnictwa poukraińskiego, jak i o akcji przesiedleńczej na Ziemie Odzyskane, gdzie w najbliższym czasie w ramach grup i spółdzielni parcelacyjno-osadniczych uda się stamtąd 9.000 rodzin. Akcja zresztą przesiedleńcza odbywa się tam wprost z permanencji. Dotychczas bowiem z tego województwa wysłano na Ziemie Odzyskane 198 delegacyj, które zarezerwowały tam 75 majątków, a których zajęto już 73, wysłano oraz osiedlono na nich 30 spółdzielni i 66 grup parcelacyjno-osadniczych, z czego na spółdzielnie przypada 825 rodzin, a na grupy 879. Przesiedleńcy ci zabrali ze sobą ze swych domostw rzeszowskich 167 koni, 511 krów 334 świń, 93 owce i kozy oraz 2282 sztuk drobiu.

Upełnorolnienie gospodarstw wiejskich w województwie rzeszowskim jest obecnie centralnym zagadnieniem gospodarki tego województwa. Wsie są tu mało produktywne, a to na skutek dużej ilości gospodarstw karłowatych i przeludnienia, które wynika również i z tego, że wielka rzesza repatriantów osiedliła się tu na stałe. Obecnie jest możliwość zmiany profilu gospodarczego rzeszowskiej

Koleżanki i Koledzy — Wiciarze

Spłynęły wody. Skończyła się wreszcie powódź.

Ci co nie zginęli, — co zdołali się uratować—wracają do swych wsi, — do zamulonych i zniszczonych pól, do powalonych domostw.

Trzeba im pomóc. Pomóc po sąsiedzku, ze szczerego serca, po chłopsku.

Nadzwyczajna Komisja Pomocy dla Powodzian uchwaliła zbiórkę zboża dla terenów objętych klęską. Rolnicy oddawać mają po 5 kg zboża z 1 ha ziemi użytkowej. Akcja ta oczywiście jest dobrowolna i obejmuje teren całej Rzeczypospolitej, z wyjątkiem ziem objętych powodzią.

Wiciarze. W zbiórce tej weźmiemy wszyscy udział. Koła, Związki Sąsiedzkie i Powiatowe wyznaczą Koleżanki i Kolegów, którzy zajmą się porozumieniem z miejscowymi Komitetami Powodziowymi i technicznym jej przeprowadzeniem.

Na zboże ze zbiórki czekają zniszczone grunta powodzian i głodne dzieci.

Dlatego też przy jej przeprowadzeniu pamiętajmy o tym, że dwa razy daje — kto szybko daje.

Za Prezydium Zarządu Głównego Z.M.W.R.P. „Wici"

M. Maniakówna. J. Dusza.

wsi. Po Ukraińcach, przesiedlonych do Związku Radzieckiego pozostała wielka ilość ziemi i gospodarstw, które winny stać się podstawą do stworzenia racjonalnych i skomasowanych gospodarstw polskich o przeciętnej narazie 5 ha na jedno gospodarstwo.

Przeludnienie wsi i olbrzymia ilość gospodarstw karłowatych stawiała przed rokiem 1939 województwo rzeszowskie na ostatnim miejscu w kraju w dziedzinie zwłaszcza tak ważnej jak produkcja gospodarcza wogóle. Dzięki akcji przesiedleńczej Ukraińców do Związku Radzieckiego, kapitał ziemi do podziału wzrósł ogromnie i wynosi około 180.000 ha ziemi poukraińskiej i około 22.000 ha ziemi z dawnych majątków obszarniczych, których niestety, nie można było dotychczas sparcelować, gdyż grasujące tam bandy ukraińskich faszystów przeciwstawiają się wciąż jeszcze każdej akcji i ziemie te dotychczas stanowią tak zw. teren zagrożony.

Wojewoda Brzuski oświadczył, że racjonalne wyzyskanie ziem poukraińskich jest zagadnieniem pierwszorzędnej wagi i Rząd poświęca mu wiele starań, dążąc do zapewnienia chłopu dobrych warunków pod indywidualną gospodarkę.

Wg. planu województwo rzeszowskie powinno przesiedlić około 5.000 rodzin z gospodarstw karłowatych, z czego w powiecie leskim będzie można osiedlić 440 rodzin, w sanockim 2.470 i w przemyskim 1.200. Jaki rodzaj osadnictwa na Ziemiach Odzyskanych uważa Pan Wojewoda za najracjonalniejszy? — rzucamy pierwsze zasadnicze pytanie z całego toku naszej interesującej rozmowy.

— Zaludniając i zagospodarowując odzyskane tereny zachodnie odpowiada wojewoda Brzuski — dokonujemy również rozwiązania wielkiego problemu przebudowy ustroju rolnego w Polsce, którego wadliwa struktura w okresie II Rzeczypospolitej była zmorą wsi i gospodarstwa krajowego, a która dziś wiąże się ściśle z masowym ruchem przesiedleńczym z przeludnionych ziem macierzystych na Ziemie Odzyskane i parcelacją pojunkierskiej własności ziemskiej.

Rząd Polski dąży do ostatecznego, planowego wykonania reformy rolnej na całym terytorium Rzeczypospolitej i opiera strukturę rolną na pełnym, indywidualnym chłopskim gospodarstwie, któreby wykonywało maximum produkcji rolnej i zarazem nabywało jak największe ilości towarów przemysłowych.

Struktura rolna Ziem Odzyskanych i obecny stan tamtejszej gospodarki nie pozwalają na natychmiastowe zrealizowanie tego planu któryby wymagał olbrzymich, przerastających nasze możliwości inwestycji. Stąd uważam za najwłaściwszą formę osadnictwa na Z. O. osadnictwo zespołowe na średnich folwarkach, a spółdzielczo-parcelacyjne na wielkich folwarkach.

Gwarantuje ono bowiem w pierwszym rzędzie pełne zagospodarowanie danego obiektu, skupiając celowo w jednym kierunku siły ekonomiczne całej grupy, dając pomieszczenie poszczególnym rodzinom, umożliwiając wreszcie planową zabudowę i elektryfikację w ramach ogólnego planu odbudowy kraju. Spółdzielnia Parcelacyjna, jako jednostka prawna ma możność zgromadzenia poważnych zasobów materialnych, które umożliwią jej prowadzenie szeregu operacji gospodarczych dla dobra spółdzielni.

Zespół zorganizowany działa sprawniej i skuteczniej, ma też zabezpieczoną większą pomoc ze strony Państwa.

Dlatego szybciej dojdzie do swego celu — t. zn. do otrzymania działki z prawem użytkowania własności, szybciej stworzy swoje chłopskie dobrze prosperujące gospodarstwo. Widzą to dobrze polscy chłopi, poznają wartość organizacji i dlatego coraz więcej wyjeżdża grup zorganizowanych, świadomych swych praw i obowiązków — na poszczególne folwarki.

— Z kolei stawiamy ob. Wicewojewodzie Brzuskiemu drugie pytanie, a mianowicie, jak ludność rolnicza województwa rzeszowskiego odnosi się do zagadnień przesiedleńczych na Ziemie Odzyskane? Podchwytuje je ob. Wicewojewoda i odpowiada natychmiast.

— Chłop w rzeszowskim — powiada — od dawna czuł głód ziemi. Dlatego z chwilą rozpoczęcia akcji przesiedleńczej zainteresował się żywo możliwościami nabycia ziemi. To była podstawa. Odegrał tu również wielką rolę duch patriotyzmu chłopa polskiego, który zdaje sobie sprawę z tego, czym są dla niego i dla Polski Ziemie Odzyskane. Systematycznie, wytrwałą pracą rozkołysano akcję propagandową całe województwo. Dziś nie ma wsi, w którejby nie było rozmowy, przygotowań, planowań osiedlania się na Ziemiach Odzyskanych.

— Panie Wojewodo — wznawiamy dalszy ciąg naszych zainteresowań.

— Co myśli i jak się odnosi tutejsza ludność wiejska do bardzo aktualnej dziś sprawy werbunku robotników rolnych na majątki Państwowych Nieruchomości Ziemskich, na których w perspektywie po paru zaledwie latach, przy pomocy kas gwarancyjnych może ona uzyskać z t. zw. parcelacji robotniczej własne kompletnie urządzone i wyposażone gospodarstwo?

Bardzo poważna część rodzin wiejskich oprócz dobrych chęci i rąk do pracy nie posiada ani inwentarza, ani gotówki — nie byłaby więc w możności gospodarzyć na działce. W tych warunkach byłaby skazana na powolne zamieranie. Dlatego też, aby zabezpieczyć im pracę rozpoczęliśmy na początku b. r. energiczną akcję werbunkową robotników rolnych do majątków P. N. Z.

Przewiduje się werbunek 10.000 ludzi na Śląsk Dolny.

Pierwsze wyniki — to 500 ludzi przesłanych do dnia 7 marca b. r. pozwalają wierzyć w wykonanie planu. Warunki egzystencji, jakie stwarza im państwo, są w zupełności zadawalające — nigdy dla nich w naszych warunkach nieosiągalne. Wielu z nich decyduje się wypracować w przyszłości działkę na własność.

Na zakończenie naszej rozmowy— rzucamy ostatnie pytanie — może Pan Wojewoda zechce nam łaskawie powiedzieć, jak się zapatruje i co sądzi o ostatniej reorganizacji Rad Społecznych Osadnictwa, przeprowadzanych obecnie na zasadzie zarządzenia Ministrów: Ziem Odzyskanych i Administracji Publicznej w porozumieniu się z Ministerstwem Rolnictwa i Reform Rolnych z dnia 27 stycznia b. r.?

Wobec wzmożenia akcji przesiedleńczej na rok 1947, — kończy ob. Wicewojewoda Brzuski — wobec poważnego planu przesiedlenia w tym roku na Z. O. 9.000 rodzin, uważam za słuszne przeprowadzenie reorganizacji Rad Społecznych.

Rady Społeczne, opierając swą działalność na szerokich autorytatywnych czynnikach na wsi oraz na zaprawionym w pracy i uświadomionym społecznie aparacie inspektorsko-instruktorskim, spełniły dobrze swe obowiązki wobec społeczeństwa i Państwa. Pozwoliły przeprowadzić tę akcję w trudnych nieraz warunkach — bez miliardowych wkładów — w oparciu o zaufanie między Rządem a Narodem.

Znacznie jednak więcej pozostało do zrobienia — zwłaszcza w obliczu konferencji moskiewskiej, która ustali warunki pokoju z Niemcami, aby już nikt nie próbował nam wmawiać, że nie jesteśmy rzekomo zdolni zagospodarować Z. O.

Dlatego Rady Społeczne — reorganizując się usprawnią swoją działalność pod każdym względem, rozszerzą jej zakres, stawiając to zagadnienie jako ogólnopaństwowe o zasadniczym znaczeniu przed całym społeczeństwem.

Prof. St. Jasiński

Korespondencyjny Kurs Budownictwa

organizowany przez Związek Młodzieży Wiejskiej „Wici” na zlecenie Ministerstwa Odbudowy: Warszawa 1, skrzynka pocztowa 60 lub Al. Jerozolimskie 85.

Z uwagi na trudności nastręczające się przy dostarczaniu przez kandydatów koniecznych dokumentów Kierownictwo Kursu przedłuża termin składania podań do dnia 5-go maja b. r. Do tego terminu można składać same podania wraz z życiorysem, a brakujące dokumenty nadeślą kandydaci po otrzymaniu zawiadomienia o przyjęciu na Kurs.

Kurs trwać będzie pięć miesięcy i służyć bedzie wszystkim, którzy chcą zdobyć nowy zawód, względnie z innych powodów są zainteresowani budownictwem, oraz rzemieślnikom budowlanym wszystkich stopni dla pogłębienia posiadanych wiadomości. Świadectwa z ukończenia Kursu wydawane przez Komisję Egzaminacyjną Ministerstwa Odbudowy honorowane będą przez władze związków rzemieślniczych, oraz wszelkie inne instytucje. Bliższe szczegóły w N-rze 14 i 15 z dnia 6 i 13 kwietnia.

KLEMENS OLEKSIK

Młodszemu bratu

Dla ciebie bedzie ten świat, mój mały,
zanim my odejdziemy stąd:
Wystygną zgorzeliska, zapomnisz,
że ziemia żyzna jest krwią.

A co ciebie czeka na niej?
Nie będę cię pouczał, że gdy kasztany zakwitną
koło twej szkoły i wybiegniesz na pauzę —
będzie twój pierwszy rozdział zielony i błękitny.

Bo świat nie odejdzie z nami jak myślimy
my cośmy się tak mocno z nim związali —
więc gdy zostaniesz ucz się od kwiatów
trwania co wiosnę. Ożywiaj się w każdą wiosnę, mój mały.

Pokochaj jednego człowieka więcej:
Ja dopiero teraz rozumie i widzę jasno,
że byłbym szczęśliwszy i lepszy
gdyby mi miłości nie brakło.

Swiat jest twoją ojczyzną i drzew:
naszych kasztanów i przydrożnych topoli.
Wszyscy jesteśmy bracia (a my najbliżsi, ty wiesz).
Wspominaj mnie gdy bocian wróci na gniazdo stodoły.

MICHAŁ JAGŁA

Moje świadectwo o porozumieniu w 1945 r.

Stwierdzano już kilkakrotnie konieczność spisania historii Związku. Uskarżano się, a zrobił to między innymi kol. Ignar, że na skutek braku źródłowego opracowania jej, każdy wyjmuje sobie z niej co jest mu w danej chwili potrzebne i przypasowuje do bieżących potrzeb i osobistych poglądów. Słuszność tego twierdzenia udokumentował kol. Ignar swoimi artykułami historycznymi, osobliwie ostatnim.

Nie pomoże tu zastrzeżenie, że zestawia się tylko fakty. Właśnie zestawianie faktów i ustalanie wiązków przyczynowych między nimi jest już próbą syntezy. Synteza zaś, jeśli ma pretensję do bezstronności musi być oparta o źródła. Źródłem jest wiarygodny opis świadka względnie świadków jakiegoś wydarzenia — najlepszym zaś źródłem jest świadectwo sprawcy względnie sprawców faktu.

Rzecz prosta świadectwa te mają w każdym wypadku zabarwienie osobiste, mniej lub więcej silne. To też historycy z reguły nim wydadzą ocenę faktu badają wszystkie dostępne im źródła.

To też nie mogę inaczej potraktować artykułu kol. Ignara jak tylko jako jego osobiste świadectwo, jego pogląd osobisty i jego wiedzę osobistą o wydarzeniach w Związku na przestrzeni kilku ostatnich lat, co wcale nie stanowi o tym, że tak musiało być, gdyż o wielu sprawach mógł mieć i miał napewno niedostateczne informacje, i nie był, rzec jasna, jedynym sprawcą wszystkich wydarzeń.

Że tak jest wskaże choćby na niedostatecznie ściśle przedstawione dwa wydarzenia:

Pierwsze, to wznowienie działalności ZMWRP po wojnie w sierpniu 1944 r., którego inicjatywę przypisuje w pierwszym rzędzie Janowi Aleksandrowi Królowi, Ludomirowi Stasiakowi, a potem dopiero Annie Gadzalance. Wystarczyło zaglądnąć do numerów „Wici" z tego okresu, by ustalić ponad wszelką wątpliwość, kto był sprawcą wznowienia pracy Związku, pomijając już to, że należało się oprzeć na kilku relacjach.

Drugie, to sprawa połączenia Tymczasowego Zarządu „Wici" z Zarądem Głównym „Wici" sprzed wojny w lipcu i sierpniu 1945 r., której przeprowadzenie przypisuje głównie tylko śp. Ścibiorkowi, Rękasowi, Gadzalanne i sobie. Już w zestawieniu z relacją T. Reka w broszurze „Jedność Ruchu Ludowego" („najczynniejszą rolę w zjednoczeniu młodzieży wiejskiej odegrali: Jan Domański, Bolesław Ścibiorek, Stefan Ignar, Michał Jagła i in.") — widać wyraźne różnice.

Przedstawienie tego faktu utwierdziło mnie w przekonaniu o pewnej stronniczości, wzgl. o pewnym dążeniu do uproszczeń u kol. Ignara, jako że sam wziął w jego tworzeniu (końcowe stadium), acz nie wyłączny udział. Ostatni zaś przebieg zebrania połączeniowego, na którym kol. Ignar przewodniczył, nic nie mówi o tym, w jaki sposób doszło wogóle do zebrania, ani o wysiłku uczynionym w kierunku ustalenia płaszczyzny porozumienia.

Mógłby ktoś zapytać — po co o tym piszę — nas nie obchodzą sprawcy, nas interesują same fakty.

Owszem, ale te fakty mają swoich sprawców i żaden fakt społeczny nie rodzi się sam. Mo że mieć sprzyjający klimat, sprzyjające okoliczności, ale zawsze ma swoich sprawców, a są nimi początkowo jednostki, od których wychodzi inicjatywa. Sprawa ustalenia aktywności jednostek ma pierwszorzędne znaczenie właśnie dla zbiorowości, dążącej do tworzenia coraz więcej faktów w myśl pewnego przyjętego przez nią planu.

„Wątek wypadków historycznych — pisze nakomity historyk Zakrzewski — rozwija się tam, gdzie węzeł przyczynowy łączy je wzajemnie, posiada źródło w świadomości człowieka. Jeden więc tylko jest prawdziwy czynnik w dziejach, a tym czynnikiem sam człowiek".

To zrozumienie niewątpliwie kol. Ignar posiadał starając się, acz jednostronnie uwypuklić obok zestawienia faktów również ich sprawców, wymieniając ich według własnego upodobania.

Zgadzając się z kol. Ignarem, co do tego, że ogół członków winien być informowany możliwie wyczerpująco o wszystkich ważnych wydarzeniach zwłaszcza na obszarze Związku, chcę do jego świadectwa dodać swoje, jeśli idzie o okres od zjadu warszawskiego (maj 1945) do momentu połączenia (sierpień 1945 r.).

Chodzi tu wyraźnie o moje osobiste świadectwo, z którego dopiero historyk, a i czytelnik, zestawiając kilka przedstawień sprawy, wyciągnie odpowiednie wnioski.

Z JAKIEGO TYTUŁU MOGĘ DAĆ ŚWIADECTWO?

Wypada mi tu kilka słów napisać o sobie.

W ruchu ludowym pracuję od bezmała 17 lat, od piętnastego roku życia.

Przez cztery lata przed wojną byłem we władzach wojewódzkich Wielkopolskiego Związku Młodzieży Wiejskiej, redagując przez 2 ostatnie lata przed wojną pismo WZMW „Społem".

Przez cały czas okupacji byłem członkiem wojewódzkiego kierownictwa ruchu ludowego w Wielkopolsce.

Pod koniec 1944 przygotowywaliśmy organizację w Wielkopolsce do pracy w nowych warunkach, przewidując rzeczywisty przebieg wypadków. Z audycji radiowych wiedzieliśmy o wznowieniu pracy Stronnictwa Ludowego i „Wici".

Wcale nie uważaliśmy, by wznowione Stronnictwo i „Wici" odpowiadały wymogom, jakie stawialiśmy niezależnym organizacjom ruchu ludowego.

Postanowiliśmy jednak włączyć się odrazu w rytm idącej rzeczywistości z wyraźnym planem utrzymania niezależności organizacji ruchu ludowego w Wielkopolsce i współdziałania dla jej uzyskania na innych terenach Polski.

Styczeń 1945 r. — przyniósł nam wyzwolenie. 8 marca wznawiamy w ledwo co oswobodzonym Poznaniu pracę Stronnictwa Ludowego, 13 zaś marca pracę Wielkopolskiego Związku Młodzieży Wiejskiej.

Pierwsze spotkanie z przedstawicielem „Wici lubelskich" było bardzo przykre. Reprezentował je bowiem jako delegat na Poznań, z nominacją podpisaną przez majora Tupalskiego — kpt. Musejkin — „Wiciarz" mający dobrze pod sześćdziesiątkę. Kwalifikacje jego jako działacza były poniżej zera. Trzeba było decydować: albo zbojkotować tego rodzaju pracę, albo uzbroić się w cierpliwość i starać się o ratowanie dobrego imienia Związku. Wybrałem to drugie. Zostałem łaskawie nominowany przez „delegata" wiceprezesem. Chodziło mi wyraźnie o szybkie zorganizowanie terenu — doprowadzenie choćby tylko do szerszej konferencji działaczy, któraby wyłoniła tym czasowy zespół kierowniczy, kładąc kres tragikomedii organizacyjnej.

Patrząc na działalność „delegata", nie mającą nic wspólnego z zasadami przyzwoitości i wychowania, byłem pełen czarnych myśli i troski o przyszłość Związku.

PLAN DZIAŁANIA

Na szczęście w kwietniu przyjechała do Poznania kol. Gadzalanka, która poinformowała mnie w jakiej sytuacji powstał po wojnie Związek. Zrozumiałem wiele niejasnych spraw. Odsłoniła również plany uporządkowania organizacji, narzekając na ogromny brak ludzi z doświad-

JÓZEF BOJAR

Wieczór w Zastyrzu

Daleko marzące spojrzenie się topi
na wzburzonych wód Styru kryształe;
idę samotny wśród łąk krętą ścieżyną —
trawa w purpurze zachodu pożarem się pali.

Nad lasem Kopaczowskim kona krwawo
oko dnia — słońce — gdzieś ginie —
Wołyń się okrywa nocy kurzawą,
zabłąkana czajka, kwiląc w powietrzu płynie.

Ostry pisk rybitwy osiada na czubku topoli,
spłoszony wbija się w kożuch owczy, —
rybak mnie wita: — Sława Bohu, z oddali...
jam tu przecież swój — tutejszy, nie obcy...

W ostrą woń łąk wdarł się gwizd —
pociąg przed mostem rży jak źrebiec —
zza wzgórz Sitarowieckich, łysy gondolier,
księżyc, rozpoczął żeglarkę po niebie.

Zastyrze jest ciche — do snu się układa,
tylko u Pawła Wichary Jaśka światło pali;
z żałobowa pieśń płynie i w rzekę wpada;
nurtem leci wciąż dalej i dalej...

Cisza i gwiazdy. I księżyc zadumany.
Dostojnie świeci nad śpiącym Zastyrzem.
Idę jak urzeczony: — słowa wargi szepczą —
o losie mój — o szczęście — czy do was się zbliżam?

czeniem. W związku z tym zapytywała, czy przyjąłbym kandydaturę na członka Zarządu Głównego na projektowanym Zjeździe w Warszawie i czy wygłosiłbym referat organizacyjny.

Zgodziłem się bez wahania.

Miałem następujący plan:

1. Współdziałać w uporządkowaniu i uniezależnieniu organizacji na wszystkich szczeblach.

2. Działać zdecydowanie w kierunku osiągnięcia porozumienia z zarządem z przed wojny, by w ten sposób stworzyć społeczne warunki pod siłę i rozwój organizacji.

W kwietniu też spotkałem się z kol. Duszą. Tematem naszej rozmowy była właśnie sprawa porozumienia. Oczywiście, że wówczas było jeszcze dużo uprzedzeń wzajemnych, jednak dyskusja została nawiązana.

ZJAZD WARSZAWSKI

W maju odbył się zjazd. Przyjechałem na kilka dni wcześniej. 3, 4, 5.V odbywała się bowiem Krajowa Rada Narodowa, której byłem już wówczas członkiem. Z niepokojem patrzyłem na organizację zjazdu. Na Stalowej, gdzie wówczas się mieścił sekretariat delegatury Zarządu i sekretariat wojewódzki „Wici" daleko było do porządku. Nic nie wskazywało na to, że ma się odbyć zjazd.

Z koleżanką Gadzalanką na dzień przed zjazdem odbywaliśmy wizyty zapraszające — nie było nikogo z członków Zarządu Tymczasowego. Kol. Gadzalanka ledwie odszukała kol. Kisiela, który miał czuwać nad stroną technicznego opracowania zjazdu. Skończyło się na rozmowie. Począwszy od dekoracji sali, aż po najdrobniejsze szczegóły zjazd przygotowywała kol. Gadzalanka. Robiło to na mnie wrażenie niesamowitego nieporządku i braku odpowiedzialności. Wrażenie sprawdzone później przy bliższym zetknięciu się z tymi ludźmi.

Na zjazd przyjechały luźne gromady działaczy z poszczególnych województw. Nie mógł więc on być w żadnym wypadku uważany za walny zjazd delegatów wszystkich ziem — nie mógł być uważany za wypełnienie uchwały zjazdu lubelskiego. Tak też sprawę postawiłem w referacie organizacyjnym, określając zjazd jako uprawniony jedynie do przeprowadzenia reorganizacji tymczasowego Zarządu Głównego i do nakreślenia planu pełnej odbudowy Związku.

Przebieg zjazdu przedstawiła wg stenogramu kol. Gadzalanka w swoim artykule, nie będę się więc nad nim zatrzymywał.

Natychmiast po zjeździe odbyliśmy posiedzenie Tymczasowego Zarządu Głównego. Zaczęliśmy od liczenia sił. Siły te nie były duże. Obliczyliśmy raczej możliwości. Ze sprawozdań prezesów wojewódzkich poza Poznaniem, Łodzią i Rzeszowem, wynikało, że młodzież ogląda się na przedwojenny Zarząd Główny, że praca w terenie idzie opornie.

Było dla mnie jasnym, że trzeba:

1) rozwinąć działalność rzeczową, którą musi uznać każdy niezależnie od zapatrywań,

2) przez wierność wychowawczym ideałom ludowym odbudować częściowo zaufanie młodzieży do Związku na tych terenach, gdzie go nie ma,

3) dla odbudowy całkowitego zaufania koniecznym jest znalezienie wspólnego języka z Zarządem przedwojennym.

Pełną świadomość tego posiadali ś. p. Bolesław Ścibiorek, Anna Gadzalanka, Piotr Świetlik, Władysław Forta, Stanisław Mazur, Michał Rękas i inni.

Odpowiednio do tej oceny nakreśliliśmy plan działania kładąc nacisk na rzeczowość w pracy. Dużą inicjatywę w tym zakresie wykazywał kol. Rękas Michał, sypiący pomysłami jak z rękawa.

W połowie maja zwołałem w Poznaniu konferencję działaczy Wlkp. Zw. Młodz. Wiejskiej, na której wyłoniliśmy Tymczasowy Zarząd wojewódzki, usuwając kpt. Musejkina. W związku z likwidacją tego anormalnego stanu przyjechał prezes Ścibiorek — odbyłem z nim wówczas długą rozmowę. Rozumieliśmy się doskonale — mieliśmy jeden cel: przez silną i niezależną organizację ruchu ludowego umożliwić wsi współuczestniczenie w budownictwie Polski i współgospodarowanie nią. Byliśmy zgodni również co do dróg. Postanowiliśmy na dzień 26 maja zasadnicze zebranie Tymczasowego Zarządu Głównego.

UCHWAŁA O RZĄDZIE JEDNOŚCI NARODOWEJ

Posiedzenie rozpoczęło się od dyskusji na temat oświaty rolniczej, pod obstrzałem krytyki był dyr. departamentu kol. Wysocki za niezbyt zdecydowaną obronę interesów wsi. W dyskusji stwierdzono, zwłaszcza po świeżych doświadczeniach i obserwacjach sposób przeprowadzania reformy rolnej, że ministerstwo rolnictwa mało ma do powiedzenia w tych sprawach, że wobec tego trzeba energiczniej wystąpić niż dotąd w obronie interesów wsi. Rozpatrując rozmaite przyczyny składające się na taki stan rzeczy zarząd doszedł do wniosku, że podstawowym warunkiem uporządkowania kraju i znalezienia klimatu do pracy wychowawczej jest sprawa utworzenia Rządu Jedności Narodowej, który to fakt w dużej mierze wpłynie na uspokojenie opinii w kraju i rozszerzy w związku z tym możliwości działania.

Zagadnienie zostało postawione. Zarząd był jednomyślny. Zapadła uchwała.

W wykonaniu tej uchwały posłowie z ramienia „Wici" przenieśli dyskusję na obrady klubu posłów Stronnictwa Ludowego. 28 maja Prezydium Zarządu przedstawiło swój pogląd Prezydentowi KRN Bolesławowi Bierutowi, który przyrzekł go rozpatrzyć stwierdzając potrzebę odbycia jeszcze jednej rozmowy na ten temat z omówieniem już konkretnych propozycji.

Stanowczy ten krok, podjęty w poczuciu współodpowiedzialności za losy kraju i jego przyszłość stworzył podstawy pod jeszcze większe zbliżenie między Zarządem Tymczasowym a Zarządem przedwojennym.

Na tymże zebraniu zapadła uchwała o zwołanie w grudniu 1945 statutowego już Walnego Zjazdu Delegatów.

UCHWAŁA O ZJEDNOCZENIU RUCHU WICIOWEGO

W międzyczasie powstał Rząd Jedności Narodowej.

Na dzień 16 lipca zwołaliśmy posiedzenie Zarządu Głównego. Na porządek dzienny wnieśliśmy sprawę zjednoczenia ruchu wiciowego.

Ponieważ zbliżało się posiedzenie KRN i rozpoczęły się rozmowy o zjednoczenie politycznego ruchu ludowego — chcieliśmy jak najszybciej dokonać dzieła połączenia, by przykładem oddziałać na starszych, gdzie trudności były o wiele większe.

Uczestniczący w zebraniu tym w charakterze gościa, kol. Ignar, wyraził powątpiewanie, czy to łatwo się da osiągnąć, stawiając wyraźnie problem: „my i wy" (czuł się wówczas wiceprezesem Zarządu przedwojennego), za co go zdecydowanie zaatakowałem w imię gorąco wyznawanej idei pojednania. Uchwała zapadła jednomyślnie.

Pierwsza rozmowa, w której pośredniczył kol. Ignar, nie dała pozytywnego wyniku.

PRZYGOTOWANIE GRUNTU

Wówczas poszukałem osobistego kontaktu z kol. Duszą. W dwutygodniowych, wyczerpujących rozmowach wyjaśniliśmy wzajemnie szereg spornych punktów, ustaliliśmy płaszczyznę porozumienia i zobowiązaliśmy się wzajemnie do wpływania na oba zespoły do przyjęcia uzgodnionej płaszczyzny i zawarcia porozumienia.

Zasady porozumienia ustaliliśmy następujące:

1) Zarząd Tymczasowy uznaje prawomocność Zarządu przedwojennego.

2) Zarząd przedwojenny uzna je prace i linię Zarządu Tymczasowego za samodzielne i zgodne z założeniami ideowymi Związku.

3) Uzupełni się luki w składzie Zarządu przedwojennego, spowodowane wojną i odejściem starszych działaczy do prac politycznych poprzez wprowadzenie członków z Zarządu Tymczasowego i wyróżniających się jednostek z okresu okupacji, w stosunku 10:12.

4) Jednolity Zarząd zwoła w grudniu 1945 r. Walny Zjazd Delegatów.

W rozmowach nabraliśmy przekonania, że porozumienie zawierają strony, rozporządzające sobą, mające swoja niezależność od postronnych czynników woli.

Przyjęte zobowiązania wypełniliśmy.

Uwaga Szczecińscy Wiciarze

W dniu 4 maja br. odbędzie się na terenie całego Województwa Szczecińskiego zbiórka uliczna na rzecz pomocy dla niezamożnych studentów Szczecińskich Wyższych Uczelni. Zbiórkę tę organizuje Towarzystwo Przyjaciół Młodzieży Szkół Wyższych w Szczecinie. Apelujemy do Was Wiciarki i Wiciarze, aby w dniu tym żadnego z was nie brakło w pracy dla sprawy, która jest tak droga każdemu z naszych serc. Wasz wysiłek będzie najlepszym dowodem naszego wyrobienia społecznego i naszej troski o przyszłość Polski Ludowej.

Od wydawnictwa

Przypominamy o konieczności i obowiązku dokonania przedpłaty „Wici" na najbliższy okres, oraz uregulowania zaległej prenumeraty za I kwartał.

Zaznaczamy, iż tym, co nie wpłacą prenumeraty wstrzymamy wysyłkę.

Jednocześnie przypominamy, że prenumerata miesięczna wynosi zł. 40. Kwartalna zł. 100, półroczna 200 zł., roczna 400 zł. Przy prenumeracie zbiorowej do każdych 5 egz. dodajemy 1 egz. bezpłatnie.

Przekonałem Zarząd Tymczasowy — Kol. Dusza zaś Zarząd przedwojenny.

FORMALNE PRZYJĘCIE POROZUMIENIA

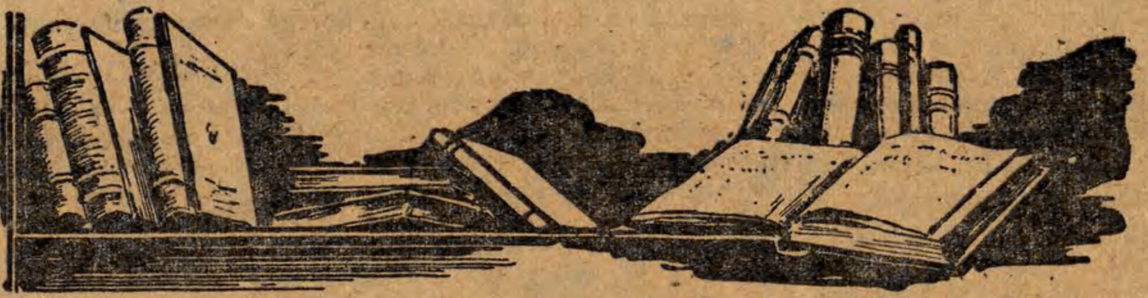
Na skutek tego przygotowania w dniu 28 lipca doszło do wspólnego posiedzenia komisji, uprawnionych do zawarcia umowy. (Pisał o tym kol. Dusza w „Młodej Myśli Ludowej"). Przewodniczył kol. Ignar. Kolega Ignar nie uszanował uzgodnionej płaszczyzny i wbrew przyjętym już zobowiązaniom postawił zasadę całkowitej równości. I to było „zdecydowane stanowisko", o którym wspominał w swoim artykule, nie dodał tylko, że to zdecydowane stanowisko omal nie doprowadziło do zerwania rokowań — przedstawiciele Zarządu przedwojennego bowiem, widząc, że rozmowy nie toczą się w uzgodnionej płaszczyźnie chcieli opuścić posiedzenie. Dopiero na moją interwencję i po przyjęciu uzgodnionej płaszczyzny — porozumienie stało się faktem. Dodać tu muszę, że kol. Ignar występował w charakterze przedwojennego wiceprezesa, broniąc rzekomo interesów Zarządu Tymczasowego, choć ten ostatni już by' się na omówione warunki zgodził.

Nie popełnię więc tu przesady, jeżeli stwierdzę, że wg mnie grunt pod porozumienie z dnia 2 sierpnia, został całkowicie przypotowany w owych dwutygodniowych dyskusjach między mną a Duszą, poza tym w oddziaływaniu każdego z nas, zarówno z mojej strony na Zarząd Tymczasowy, jak ze strony Duszy na Zarząd przedwojenny. Ostateczne posiedzenie komisji było już tylko formalnością.

Nie byłbym o tych sprawach pisał, gdyby nie okoliczność przyznawania się do zasług i osiągnięć ze strony ludzi, którzy, acz formalnie uczestnicząc w omawianych wydarzeniach, wcale nie byli ich sprawcami od strony istotnego przygotowania.

Na koniec chcę przy tej sposobności dodać: Przystępowałem — jak się to mówi — do współpracy w powojennej rzeczywistości niezwłocznie mając niezłomny plan współuczestniczenia w budownictwie Polski, ale będąc wierny demokratycznym zasadom ludowym i podstawowym zasadom rzetelności i uczciwości i plan ten i zasady realizowałem jak umiałem zarówno w „Wiciach lubelskich", jak i później do dnia dzisiejszego, a i na jutro zasad zmieniać nie myślę, choćby mnie postronni odsądzali od czci i wiary. Spełniam bowiem tylko w Ludowej Polsce ludowy obowiązek — w sumieniu jestem spokojny, a i o ocenę społeczną jestem spokojny.

Michał Jagła



Wśród książek

„ŚWIAT — ŻYCIE — CZŁOWIEK" (ZDOBYCZE NAUK PRZYRODNICZYCH) — WYDAWNICTWO INSTYTUTU PEDAGOGICZNEGO W KATOWICACH.

Jest to ilustrowana praca zbiorowa, przeważnie pisana przez profesorów Uniwersytetu Jagiellońskiego w Krakowie. Podana w języku bardzo przystępnym, przedstawia systematycznie i przejrzyście ujęte syntezę postępu w całokształcie nauk przyrodniczych, począwszy od matematyki do psychologii przyrodniczej.

Mogą z niej korzystać zarówno szerokie Koła Młodzieży Licealnej i Akademickiej jak również grona samouków zespołowych i indywidualnych. Praca ta, pomoże czytelnikom, a zwłaszcza młodzieży kształcącej się, wzbudowaniu swojego, *ściśle naukowego poglądu na świat i życie, w ten sposób nadając właściwy stosunek człowieka do zjawisk życiowych.* Należy tu jednak zaznaczyć (dla dosadnego zrozumienia recenzji), iż pogląd naukowy na świat i życie nie zawsze musi być w całości związany z filozoficzną doktryną materializmu, spirytualizmu, względnie realizmu, czy też idealizmu .Dając młodzieży zasadnicze podstawy do stwarzania takiego poglądu — praca o wiele ułatwi w zorientowaniu się w możliwościach metod, w ogólnych i zarazem zasadniczych zdobyczach naukowych, jak również w ocenianiu ram możliwości nauki.

Dla dokładniejszego zorientowania się w wartości naukowej książki, przytaczam jej główne rozdziały:

1) „*O istocie metody Matematycznej, oraz o związku matematyki z naukami przyrodniczemi*" — nap. przez dr. T. Warzewskiego, prof. U. J.

2) „*Budowa i życie wszechświata, czyli Zdobycze astronomii*" — nap. przez mgr. Wł. Tęczę st. Asyst. U. J.

3) „*Pojęcia nowoczesne materii i energii czyli Zdobycze fizyki i chemii*" — nap .przez Dr. J. Kameckiego prof. Akad. Górn. w Krakowie.

4) „*O pochodzeniu i mechanizmie życia czyli Zdobycze biologii ogólnej*" — nap. przez Dr. St. Skowrona prof. Uniw. J.

5) „*Świat i życie zwierząt czyli Zdobycze botaniki*"— nap. przez Dr. T. Sulmę prof. Pol. Gdańskiej.

6) „*Świat i życie zwierząt czyli Zdobycze zoologii*" — nap. przez Dr. St. Zajączka ad. U. J.

7) „*O naturalnej i kulturalnej rzeźbie ziemi, czyli Zdobycze geografii*" — nap przez Dr. J. Szaflarskiego, prof. U. J.

8) „*Początki i dzieje gatunku ludzkiego, czyli Zdobycze antropologii*" — nap. przez Dr. Br. Jasickiego, doc. U. J.

9) „*O istocie i rozwoju życia psychicznego czyli Zdobycze psychologii przyrodniczej*" — nap. przez Dr. St. Szumana prof. U. J.

Nie ulega więc najmniejszej wątpliwości, iż wartość naukowa tej książki stanowi jedną z najlepszych prac w zakresie zdobyczy nauk w dziedzinie powojennych wydawnictw naukowych przeznaczonych dla szerokich grup naukowców, samouków i kształcącej się młodzieży.

Jakkolwiek biorąc rzecz tę pod obiektywne osądzenie — trzeba przyznać, iż książka nie jest całkowicie pozbawiona pewnych braków, czego zresztą nie zaprzeczają sami wydawcy.

Przede wszystkim skromność rozmiaru w stosunku do ilości poruszonych zagadnień naukowych, z równoczesnym brakiem cennych dziedzin jak geologia, mineralogia, paleontologia — które mogłyby być uzupełnione pewnymi końcowymi zestawieniami i wynikami jak najnowocześniejszych osiągnięć na odcinkach poszczególnych dziedzin. A więc jako całość praca mocno „skondensowana". Niemniej jednak ukazanie się tego rodzaju wydawnictwa było bardzo pożądanym nie tylko w oświacie starszych w szkolnictwie średnim, oraz w pracy samokształceniowo-zespołowej i indywidualnej, ale również stanowić będzie nieoceniony pomocnik w pracy i dokształcaniu się nauczycieli w dziedzinie nauk ścisłych.

J. Błachowicz

Sprostowanie

W artykule umieszczonym w poprzednim numerze p. t.Agraryzm wobec nowych zadań" zakradło się kilka błędów, które niniejszym prostujemy: Strona: 4, szpalta: 4. wiersz 10 wydrukowano: **ale robię...** — powinno być: **ale robią...**

Strona 4, szpalta 3 wiersz 49 wydrukowano: **Przywiąże się ona**; a powinno być: **Wywiąże się ona..**, —

Strona 5, szpalta 4, wiersz 49 wydrukowano: **w naszej elokwencji**, a powinno być: w naszej deklaracji.

List Koła Młodz. Wiejsk. „Wici" w Czerwonce

pow. Sokołów Podl.

Do Administracji tyg. „Wici
w Warszawie.

W dniu dzisiejszym przesłaliśmy przekazem pocztowym pod adresem naszego pisma „Wici" zł. 3.020.—.

Pieniądze te, jako zebrane przez członków naszego Koła podczas publicznej zbiórki prosimy przesłać jednemu z kół „Wici" województwa warszawskiego, którego rodziny ucierpiały i poniosły straty podczas ostatniej powodzi.

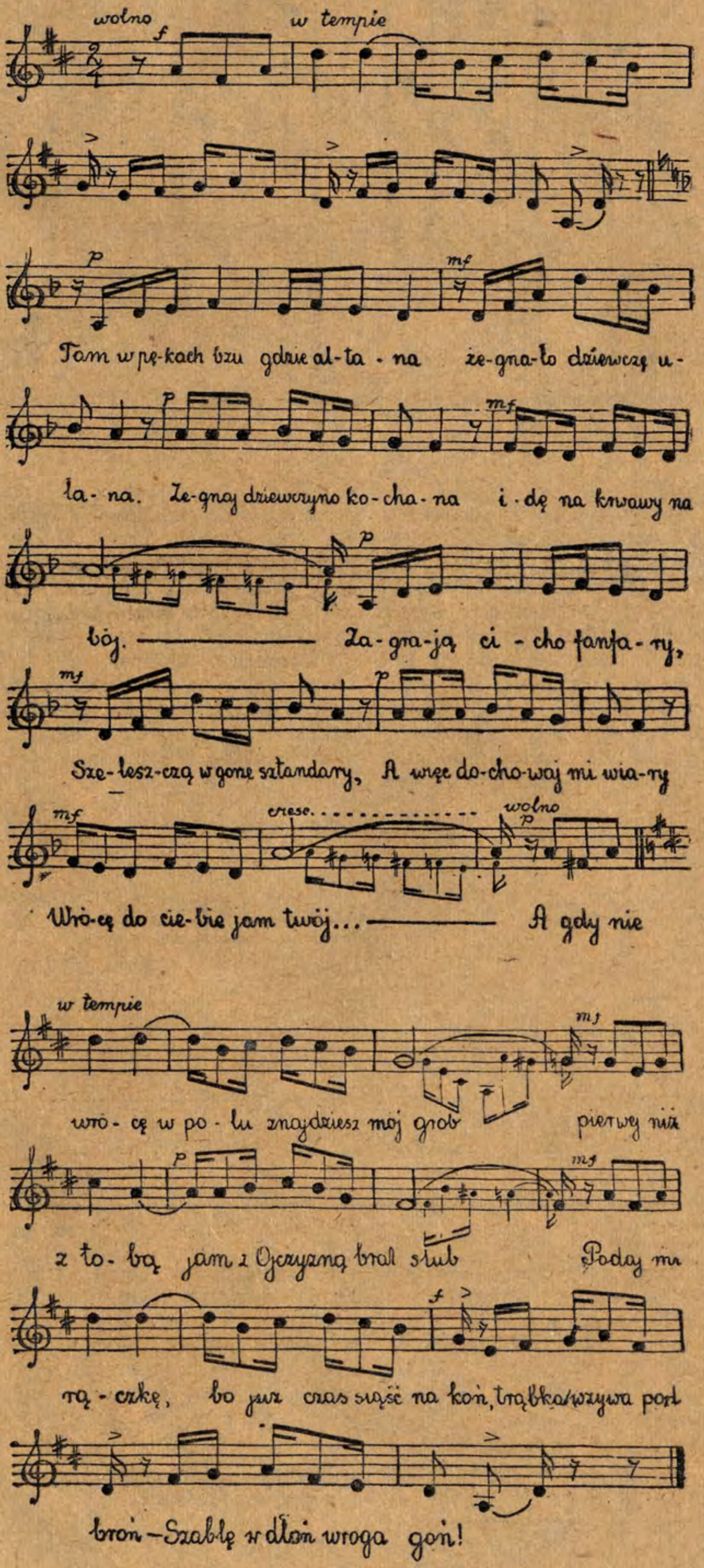
Odbiór pieniędzy prosimy nam pokwitować na łamach najbliższego numeru „Wici".

Łączymy „Wiciowe" pozdrowienia.

Sekretarz: K. Kucówna — Prezes J. Lachowska

w naszej świetlicy

ZNAJDZIESZ W POLU MÓJ GRÓB*)



I

Tam w pękach bzów gdzie altana
Żegnało dziewczę ułana:
Żegnaj dziewczyno kochana,
Idę na krwawy, na bój.
Zagrają cicho fanfary —
Szeleszczą w górze sztandary...
A więc dochowaj mi wiary —
Wrócę do ciebie jam twój...

A gdy nie wrócę znajdziesz w polu mój grób,
Pierwej niż z tobą jam z Ojczyzną brał ślub.
Podaj mi rączkę, bo już czas siąść na koń,
Trąbka wzywa pod broń, szablę w dłoń wroga goń.

II

Szarża — jak wicher mkną konie —
Padł młody ułan na błonie,
W oczach zwycięstwo mu płonie —
Ojczyźnie daję swą krew.
Tam w pękach bzów gdzie altana,
Zrywa się ciche szlochanie —
Płacze dziewczyna kochana —
Ułan nie wrócił już nie.

Znajdziesz na polu z brzozy krzyż z piasku grób.
To dla rycerzy, jak graniczny tkwi słup.
Tam ukochany rycerz twój trzyma straż —
Otrzyj oczy i twarz, z Jego krwi Polskę masz.

*) Melodia i tekst piosenki do sztuki Heleny Choińskiej „Znajdziesz w polu mój grób”, wydanej nakładem Wydziału Wydawniczego ZMWRP „WICI”.

Wychowanie fizyczne i sport

Jak zbudować przyrządy gimnastyczne?

Sprawa zaopatrzenia sali gimnastycznej w przyrządy nie interesuje nas w tym artykule. Jest to zagadnienie osobne i rozwiązane będzie automatycznie z budową sal gimnastycznych, w których znajdzie się odpowiednia ilość sprzętu.

Ćwiczenia gimnastyczne w warunkach wiejskich mogą odbywać się w porze wiosennej, letniej i wczesno-jesienej na boisku. Dobrze, jeżeli obok świetlicy znajduje się podręczne boisko — plac nie wielkich chociażby rozmiarów, tak aby można zagrać w siatkówkę, czy też gimnastykować.

Sekcja sportowa musi zdobyć się na niewielki wydatek i trochę trudu dla zbudowania przyrządów gimnastycznych, przedstawionych na rysunkach. Przyrządy te ustawia się (wkopuje w ziemię) na placu przed świetlicą lub na boisku. Ustawienie ich nie zajmie dużo miejsca. Rzemieślników którzy wykonają przyrządy według zamieszczonych rysunków i opisu sprzętu nie brak nam. To też wykonanie tego zadania spoczywa wyłącznie na sposobie podejścia do tego zadania. Od zmysłu organizacyjnego kierownictwa Sekcji Sportowej zależeć będzie powodzenie akcji budowy urządzeń i sprzętu sportowego własnym przemysłem.

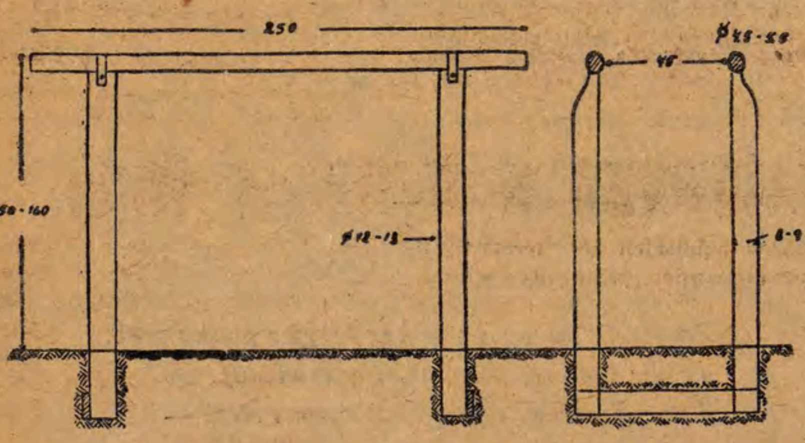
Przyrządy te (za wyjątkiem skrzyni, która jest przenośna i może być używana również na sali) wkopuje się w ziemię na stałe. Na okres zimy lepiej rozebrać, umieścić w sali i zabezpieczyć.

A oto szczegóły budowy przyrządów (wg komunikatu Nr 6 P. U. WF. i PW.).

Na czterech słupkach wkopanych w ziemię o wysokości 150—160 cm, nakłada się dwie żerdzie wykonane z drzewa jesionowego o przekroju owalnym 4,5 i 5,5 cm i przymocowuje się do słupków metalowych nakładkami. Słupki mogą być z drzewa sosnowego o lekko zaokrąglonych brzegach.

Długość żerdzi nie powinna przekraczać 250 cm, gdyż przy dłuższych żerdziach musi być w środek wpuszczony pręt stalowy, co przy prowizorycznych poręczach zwiększało by niepotrzebnie koszta budowy.

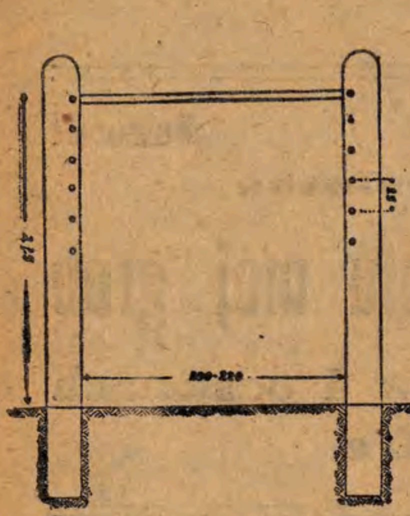
Rys 1. Poręcze



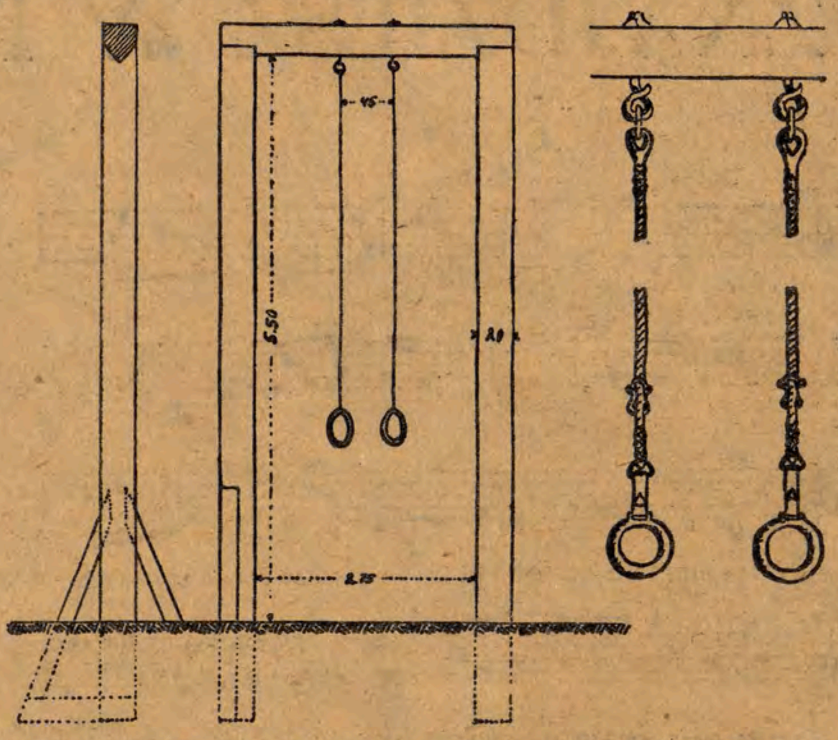
Wymiary rozstawienia słupków oraz ich grubości podane są na rysunku.

Drążek zakłada się na dwu słupkach wkopanych w ziemię, wysokich do 240 cm. Słupy mogą być sosnowe okrągłe lub kantowe, przy czym przy słupach kantowych brzegi tychże muszą być zaokręglone. Słupy wkopuje się w takiej odległości od siebie, by drążek o rozpiętości przerisowej 220 cm. osadzony mógł być swymi głowicami w gniazdka znajdujących się w środku danego słupa. Mogą być użyte krótkie drążki, lecz nie krótsze niż 200 cm.

Rys 2. Drążek (Prężnik)



Drążek powinien być stalowy o przekroju 28—30 mm, na końcach opatrzony głowicami, w których otwory mają służyć do przewlekania zatyczek żelaznych przy umieszczeniu drążka na słupach. Zatyczki muszą przechodzić przez otwory w słupach i głowic drążka i mają być zabezpieczone zasuwkami, by się nie wysuwały przy ćwiczeniach.



Otwory w słupach tak należy rozmieścić, aby można było drążek umocować na wysokości od 145 do 235 cm w odstępach co 25 cm.

Kółka zawiesza się na rusztowaniu, które dla jednej pary kółek ma mieć rozpiętość 275, a dla dwu par kółek 550 cm. Wysokość od ziemi do belki poprzecznej powinna wynosić 500 do 550 cm. Haki do zawieszenia kółek muszą być przeprowadzone przez całą belkę i zabezpieczone od góry nakrętką, pod którą powinno się podłożyć metalową płytkę.

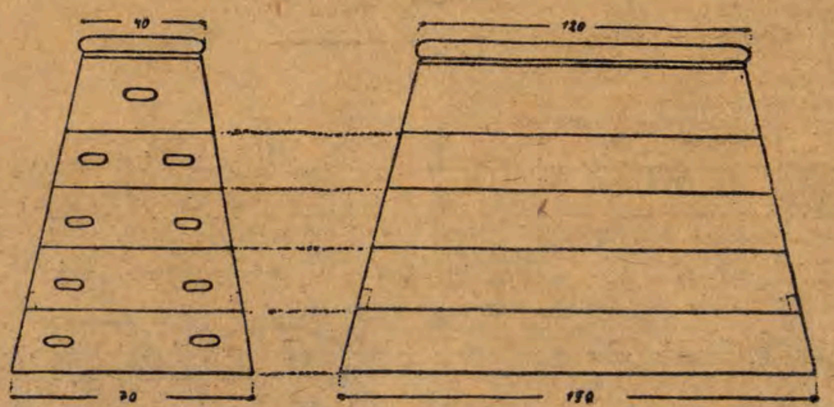
Sznury do kółek należy tak przyrządzić by można je było wydłużać lub skracać zależnie od potrzeby lub wzrostu ćwiczących.

Kółka żelazne lub fornierowane o wymiarach: średnica 18 cm, grubość otoku 28 mm. Kółka żelazne muszą być obszyte skórą. Rozpiętość zawieszonych sznurów 45 — 50 cm.

Skrzynia do skoków składa się z poszczególnych części, z których górna część ma 30 cm. wysokości, a każda poszczególna część 20 cm przyczym ilość tych części wynosi 5 do 7.

Górna część skrzyni (wieko), która stanowi najważniejszą część przyrządu jest wysłana włosiem, pakułami, ewentualnie słomą i nakryta skórą, lub płótnem brezentowym.

Rys 4. Skrzynia



Skrzynie buduje się w kształcie piramidy, przy czym wewnątrz przy górnym brzegu każdej części umocowuje się w rogach kliny wystające, by następna górna część skrzyni mogla się o nie opierać i nie zesuwać przy skokach.

Długość górnej części skrzyni 120 cm. szerokość 40 cm.

K. Mrozik

Z życia organizacji

Blaski i cienie pracy w Siedleckim

W powiecie siedleckim istnieje niespełna 40 kół Mł. Wiejskiej. Przez dłuższy czas byłem instruktorem organizacyjnym Kół Młodzieży Wiejskiej na terenie powiatu: plan pracy ustaliliśmy wspólnie z zarządem Powiatowym. Różne czynniki składały się na to, że osiągnięcia nie pokrywały się całkowicie z zamierzeniami wysnutymi. Początkowo nie mieliśmy własnego lokalu; później uzyskaliśmy go i wkrótce zagospodarowaliśmy się z nim na dobre.

Zarząd Powiatowy składa się z młodzieży studiującej, głównie z entuzjastek płci pięknej. Niełatwe są warunki samej pracy. W mieście nieznaczna część młodzieży jest nastawienia marksistowskiego, a olbrzymia większość ulega prądom klerykalno-burżuazyjnym.

Członkowie „Wici” rekrutują się tylko z młodzieży wiejskiej, którą okoliczności skierowały do miasta. Ucząca się młodzież chłopska żyje zazwyczaj w ciężkich warunkach materialnych, ma często duże zaniedbania i braki w wykształceniu, musi je dorabiać, a uczniowie szkół dla dorosłych zajmują się pracą zarobkową. dla utrzymania się przy życiu.

Zresztą, tylko na młodzież, pochodzącą ze wsi moglibyśmy liczyć. Dlatego nasze „Koło Uczącej się Młodzieży Chłopskiej” skupiło głównie dzieci wsi. Co tydzień w niedzielę odbywały się zebrania naszego Koła, na których ktoś wygłaszał referat, poczym wywiązywała się dyskusja, śpiewaliśmy pieśni, często ktoś deklamował wiersz jakiś... Rozchodziliśmy się odświeżeni umysłowo i psychicznie na nowy tydzień pracy.

Gorzej przedstawia się sprawa w terenie, cała wschodnia połać powiatu pozostawiona jest własnemu losowi, nie dlatego, by nie było odważnych zapuścić się w te „dzikie pola”, ale poprostu niema z kogo tworzyć Kół Młodzieży, nie ma odważnych, co by do tych Kół należeć chcieli. Ta część powiatu była steroryzowana („leśni”), żyła pod cieniem ciągłej niepewności. Początkowo postanowiłem dotrzeć tam i rozpocząć jakąś robotę organizacyjną, ale po pierwszym doświadczeniu skonstatowałem, że nie znajdę ludzi, którzy chcieliby pracować w Kole. Pierwsza moja wyprawa do wsi, leżącej już na „dizikch polach” skończyła się niepowodzeniem. We wsi tej istniało Koło, cieszące się dużym dorobkiem, ale obecnie będące w stadium upadku.

Nagadałem Zarządowi, co wlezie o konieczności podniesienia Koła i rozpoczęcia na nowo pracy. Zaczęli się trochę ruszać: zorganizowali świetlicę, wystawili jakąś sztuczkę... No i cóż — skończyło się to marnie: przyszła grupa z lasu, zdemolowała lokal świetlicy, rozpędziła „teatr ludowy”, a głównym oranżerom sprawiła potężne „lanie”, surowo zapowiadając, że na wypadek powtórzenia się czegoś podobnego, konsekwencje będą gorsze.

Zdarzyło się, że pojechałem tam, w kilka dni potym. Mieli wszyscy głuchy żal do mnie, jako do maciciela ich gnuśnego spokoju, uważali mnie poniekąd za moralnego sprawcę swego nieszczęścia: gdy wyjeżdżałem, wieś żegnała mię z uczuciem ulgi...

W inej znowu wsi, bardzo kulturalnej i postępowej skądinąd, napotkałem na te same trudności. Żona miejscowego kierownika szkoły była wiejską działaczką młodzieżową: nawet w czasie okupacji położyła duże zasługi na polu kulturalnym i oświatowym w swojej wsi.

Pojechaliśmy tam... Koleżanka z Zarządu Powiatowego, w wywodzie długim i entuzjastycznym dowodziła rzeczy, które w warukach tamtejszych grzeszyły brakiem realizmu. Kierownik szkoły z żoną, słuchali z głębokim wyrozumieniem ludzi, świadomych istoty rzeczy.

Późną nocą, w czasie ulewnego deszczu wlokłem się ku stacji kolejowej i zabłądziłem na jakichś błotnistych wertepach. Łaziłem od jednego krzaka do drugiego, w końcu wpadłem w bajoro i utaplany w wodzie po kolana, zdołałem się jakoś wydostać na suchsze pagórki. Kierując się raczej instynktem człowieka pierwotnego, dostałem się szczęśliwie do osiedli ludzkich.

To są trudności, na jakie napotykaliśmy w pracy, ale nie brak i momentów jaśniejszych. Głównym z nich jest fakt, że młodzież wierzy w naszą ideę, że nie daje ucha podszeptom wstecznym. Niektóre koła pracują dobrze, robią wszystko, co można zrobić w warunkach, często ciężkich i nie sprzyjających wychowawczej pracy młodzieżowej. Ani Zarząd Powiatowy, ani poszczególne Koła nie dysponują dużymi funduszami, a pracy jest tak dużo.

Zapoczątkowaliśmy tworzenie biblioteki Koła Siedleckiego i Powiatowego Związku, ale praca idzie tępo z powodu braku pieniędzy. Przed wojną głównym źródłem dochodów było urządzanie imprez artystycznych i zabaw tanecznych. Łączyło się tu piękne z pożytecznym: z jednej strony młodzież miała możność kulturalnego wyżycia się, z drugiej zaś dawało poważne wpływy do kasy Koła. Obecnie ta dziedzina pracy leży prawie odłogiem i dopiero po zlikwdowaniu się podziemia dzięki amnestii, warunki zmienią się na lepsze. Będziemy mogli zainicjować pracę wiciową nawet w tych okolicach, gdzie dotychczas była ona niemożliwą.

Wychowywanie człowieka jest rzeczą trudną i skomplikowaną: wtłaczanie w jego mózg pewnych utartych barw, nie zda się na nic: człowiek wychowuje się sam, po przez codzienną pracę nad sobą, po przez uprawę swojej własnej duszy.

Wsiowe zabawy taneczne, wszelkie imprezy artystyczno-rozrywkowe, właściwie pojęte i zorganizowane stanowią ważny czynnik samowychowawczy, wzmagają wrażliwość artystyczną, kształcą duszę...

Niektóre z Kół Młodzieży w siedleckim, jak np. Chodów, Wiśniew, Krzesk, Wodynie, mają poważny dorobek w tej dziedzinie życia. Najbogatszą tradycję pracy ma Koło w Krzesku; kronika tego Koła, — artystyczne dzieło zbiorowe, — początkami swymi sięga jeszcze okresu przed pierwszą wojną światową.

Jeszcze o jednym wspomnieć należy; o Korespondencyjnych Kursach Gimnazjalnych. Na terenie siedleckim istnieje kilka takich zespołów: pracują dobrze. Niektórzy z członków Koła siedleckiego, uczniowie liceum dla dorosłych, zadeklarowali gotowość dojeżdżania do takich zespołów w celu pomocy w przedmiotach ścisłych, Związek Rewizyjny Spółdzielni R. P. w porozumieniu z Zarządem Powiatowym „Wici” próbował zorganizować zespoły Spółdzielczych Kursów Korespondencyjnych. Chwilowo nie dało to wyników pozytywnych.

W początku zimy odbyła się konferencja Zarządów Kół Młodzieży z terenu powiatu. Frekwencja była stosunkowo duża. Ustalono plan pracy na okres zimowy, sprecyzowano ściśle zasady ideowo-programowe. Referat ideologiczny wygłosił delegat Wojewódzkiego Zarządu „Wici”.

Wytwarza się nowy typ nowego człowieka wsi, który potrafi twórczo, konstruktywnie pracować.

I. Wikiel

Z Kursu Oświatowego w Ostrowie Wlkp.

W dniach 13 i 14 marca b. r. odbył się w szkole powszechnej imieniem Estkowskiego w Ostrowie Wlkp. kurs kulturalno-oświatowy, zorganizowany przez Powiatowy Związek „Wici” w Ostrowie.

W kursie wzięło udział 20 uczestników pobliskich kół terenowych, gdyż z powodu nie pogody i wiosennych roztopów, liczba uczestników nie dopisała.

Program kursu obejmował zagadnienia związane z ideologią ruchu wiciowego — dzisiejsze przemiany życia, historię Ruchu Ludowego, przeobrażenia i potrzeby wsi dzisiejszej, znaczenie Uniwersytetów Ludowych, Przysposobienia Rolniczego, czytelnictwo, samokształcenie, życie świetlicowe, oraz o pracy koleżanek w kole.



Uczestnicy Kursu Oświatowego w Ostrowie Wielkopolskim

Referaty wygłaszali wykładowcy z miejscowego nauczycielstwa, jak również z Zarządu Wojewódzkiego i wojewódzkiego wydziału koleżanek.

W dyskusji młodzież wyraziła swe poglądy, przytaczając różne obrazki z własnej obserwacji, dając tem dowód prawdziwego zainteresowania. W skromnym lecz miłym gronie czuliśmy się tak dobrze jak w prawdziwej wiciowej rodzinie. Wszystkich łączyła wspólna myśl i dążenie. Nie zważając na trudności i przeszkody, postanowiliśmy wrócić do swych domów i zająć się pracą nad uaktywnieniem naszych kół i szerzyć dalej naszą ideę wiciową.

Kurs zakończyliśmy odśpiewaniem naszego hymnu wiciowego i wspólną fotografią, którą załączam.

Maria Gomółkówna

Powiatowy Walny Zjazd Kół Z. M. W. „Wici" w Radomiu

W dniu 30 marca rb. odbył się Powiatowy Walny Zjazd Delegatów kół Młodzieży Wiejskiej „Wici" w Radomiu w lokalu Liceum Krawieckiego Męskiego. Zjazd Delegatów reprezentowało 21 kół w liczbie 77 delegatów. W zjeździe również wzięli udział członkowie kół w ilości 40 osób, w charakterze gości.

Zjazd otworzył i zagaił prezes Zarządu Powiatowego kol. Marszałek Stefan, po czym powołał na przewodniczącego kol. Jastrzębskiego Feliksa. Z ramienia Wojewódzkiego Związku Młodzieży Wiejskiej „Wici" delegowana była kol. Maria Lisikiewicz. Na Zjazd przybył p. Ludwik Przybylski — starosta powiatowy w Radomiu. Z zaproszonych organizacji młodzieżowych przybyli: przedstawiciel OM TUR i ZHP oraz przedstawiciel Pow. Związku Samopomocy Chłopskiej p. Orchowski Józef.

W skład Zarządu Powiatowego weszli:

1. Jastrzębski Feliks — prezes.
2. Piskirz Stanisław — wiceprezes.
3. Kujawska Cecylia — wiceprezes.
4. Kielek Wanda — sekretarz.
5. Plewczyński Jan —skarbnik.
6. Giemza Wacław — bibliotekarz.
7. Marszałek Stefan.
8. Kalinowski Feliks.
9. Machnio Józef.

Do Komisji Rewizyjnej powołano:

1. Hippe Zygmunta.
2. Kaweckiego Stanisława.
3. Szczepowskiego Józefa.

Do Sądu Koleżeńskiego powołano:

1. Bochnie Józefa.
2. Gajewskiego Bolesława.
3. Kalinowskiego Bolesława.

Na Zjeździe powzięto uchwały treści następującej:

1. Powiatowy Zjazd Delegatów w związku z katastrofą powodziową postanowił jednomyślnie wezwać wszystkie koła „Wici" do zbiórki pieniężnej, odzieżowej, produktów i t. p. na rzecz powodzian.

Dochody z wszelkich imprez urządzanych w kołach do dnia 1 maja rb. przekazać również na ten cel.

2. Powiatowy Zjazd Delegatów upoważnia Zarząd Związku Powiatowego Mł. Wiejskiej „Wici" do kupna nieruchomości na rzecz Związku na terenie m. Radomia lub przyległych terenach, pod budowę „Domu Wiciarza".

W wolnych wnioskach zabrał głos Starosta Powiatowy p. Ludwik Przybylski, oświetlając zbrodniczą działalność ukraińskich faszystów UPA, od kul których w dniu 28 marca 1947 r. na posterunku służby Rzeczypospolitej Polskiej zginął generał broni Karol Świerczewski. W związku z powyższym została uchwalona rezolucja treści następującej:

3. Ohydny mord dokonany przez faszystów UPA, na osobie wiceministra Obrony Narodowej, generała broni śp. Karola Świerczewskiego, b. dowódcy II Armii, bohatera z nad Nysy Łużyckiej, bohatera walk z faszyzmem hiszpańskim i niemieckim wstrząsnął do głębi młodzież wiciową. Młodzież wiejska postanowiła wszelkimi środkami humanitarnymi wyeliminować destrukcyjny — faszystowski element ze swego środowiska dla dobra Demokratycznej Polski Ludowej, pokoju wewnętrznego i światowego.

Zjazd Powiatowy w Kielcach

Dnia 23 marca br. odbył się Zjazd Powiatowy Związku Młodzieży Wiejskiej „Wici" w Kielcach. Zjazd przygotowany był przez b. Zarząd Powiatowy w porozumieniu z Komitetem Demokratyzacji „Wici".

W Zjeździe mimo dużych roztopów wiosennych wzięło udział 68 delegatów z 17 Kół i 39 członków „Wici", którzy przybyli jako goście.

Prócz delegatów i gości byli również jako przedstawiciele organizacji młodzieżowych: Z. W. M. i Z. M. D., i partii politycznych jak: PSL i SL.

Obrady Zjazdu toczyły się w atmosferze dobrej, czego wyrazem była żywa dyskusja nad referatem „Sytuacja obecna Związku".

W skład Zarządu Powiatowego weszli:

1. Kwiecień Stanisław — prezes.
2. Chaba Stanisław — wiceprezes.
3. Korus Eugeniusz — 2-wiceprezes.
4. Krauze Władysław — sekretarz.
5. Maciejczyk Józef — skarbnik.
6. Moćko Tadeusz — bibliotekarz.
7. Poświat Józef — czł. Zarządu.
8. Tutajówna Janina — czł. Zarządu.
9. Stępień Eugeniusz — czł. Zarządu.

Zjazd uchwalił rezolucję następującej treści:

1. Zjazd Powiatowy delegatów Związku Młodzieży Wiejskiej „Wici" w Kielcach wyraża ubolewanie nad rozbiciem Ruchu Ludowego, który osłabia dynamiczne siły jakie tkwią w chłopie, a których do odbudowy Polski tak bardzo potrzeab.

2. Zjazd delegatów domaga się równego traktowania Młodzieży Wiciowej w obejmowaniu stanowisk we wszystkich działach aparatu państwowego samo rządowego i organizacjach gospodarczych.

3. Domagamy się pomocy państwa, dla niezamożnej kształcącej się młodzieży Wiciowej w formie stypendiów, oraz zwiększenia subsydiów na cele kulturalno - oświatowe wsi.

4. Stoimy na stanowisku jak najszybszego zagospodarowania a tym samym złączenia, po wieczne czasy naszych Ziem Zachodnich z Macierzą.

5. Stoimy również na stanowisku równomiernego traktowania wszystkich obywateli, potępiamy łapownictwo i inne metody, które działają na szkodę w budowie silnej POLSKI LUDOWEJ.

Zjazd zakończono odśpiewaniem „Roty", po czym delegaci rozjechali się do swych Kół rozpocząć Nowy Rok Pracy Wiciowej z hasłem: „Trzeba z żywymi naprzód iść".

Dom Ludowy w Rudniku

W roku 1939-tym zostało założone w Rudniku Koło „Wici". Nasza wioska niewielka, więc Koło liczyło niewielu członków, ale praca jako tako szła. Już od dawna myśleliśmy we wsi o Domu Ludowym, więc aby nie obciążać kieszeni naszych ojców, postanowiliśmy Dom Ludowy budować własnymi rękami. Przez cały rok wystawialiśmy sztuki teatralne, u siebie i w okolicznych wioskach, urządzaliśmy zabawy itd. Imprezy te przyniosły nam sporo grosza. Kiedy uzbierała się już odpowiednia gotówka, poczęliśmy skupywać materiał potrzebny na budowę, jak drzewo, wapno i cement, z którego młodzież przy pomocy starszych sporządziła pustaki na cały dom. Kiedy wieś zobaczyła pracę młodzieży, starała się ją poprzeć.

Jeden z gospodarzy ofiarował plac pod Dom Ludowy.

Ale przyszła wojna i przerwała wszystkie plany. Drzewo, pomimo, że leżało w dobrym miejscu psuło się. Pustaki zabrała żandarmeria niemiecka, która wybudowała sobie z nich bunkry, oraz obmurowała dom drewniany, w którym mieszkała, by ściany były odporne na partyzanckie kule... Tylko wapno pozostało nienaruszone, bo leżało w ziemi... i przetrwało Niemców.

Minęło siedem lat strasznych. Nadeszła znowu pora spokojnej pracy. Wiele przez te siedem lat się zmieniło u nas. Ludzie postarzeli się o siedem lat, dzieci stały się młodzieżą, a młodzież dojrzałymi już ludźmi.

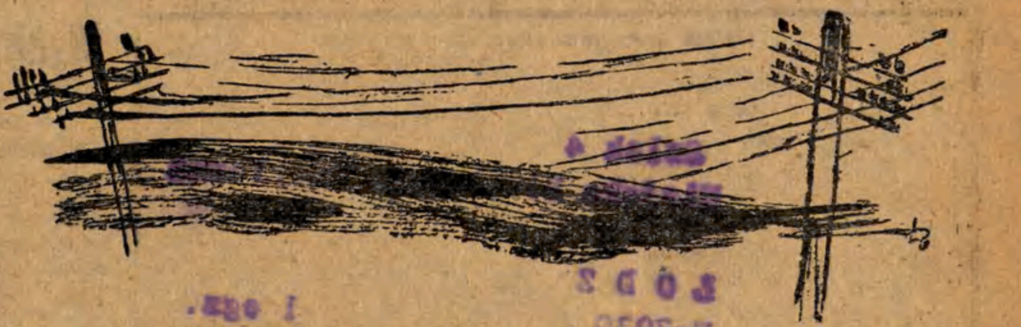
Po wojnie założyliśmy na nowo Koło WICI. Jest nas nie dużo, ale znowu pracujemy jak wtedy przed wojną. Urządzamy imprezy. Tamtych już nie ma: jedni poginęli w zawierusze wojennej, drudzy wyjechali i mieszkają gdzie indziej, a inni mają już swoje rodziny, zajęli się wyłącznie swymi sprawami. Ci do koła nie należą, ale nam pomagają, jak mogą. Ze wszystkich imprez wszystkie dochody przeznaczamy znów na budowę Domu Ludowego. Rada Gminna daje nam 13 tysięcy na budowę, z gminnego budżetu, (część z tych pieniędzy przeznacza Rada na zakup książek do biblioteki wiciowej). Plac pod budowę mamy otrzymać w dawnym majątku, który obecnie podlega parcelacji.

Mamy bardzo dużo sympatyków i we wsi i w całej okolicy, nawet w sąsiednim miasteczku. Teraz na świecie wiosna — chęć do pracy. Budujemy swój dom, wspólny dom całej wsi: DOM LUDOWY.

Wiciarz z Rudnika

Len i konopie opłacą się lepiej niż pszenica

Świat i Polska w tygodniu



NOWA NOTA POLSKA

w sprawie żołnierzy polskich pod dowództwem brytyjskim

Dnia 15 b .m. ambasador R. P. w Londynie Michałowski, złożył w Foreign Office notę w sprawie „polskich sił zbrojnych" pod dowództwem brytyjskim, stacjonowanych w krajach europejskich i innych.

ROCZNICA POWSTANIA W GHETCIE

We wczesnych godzinach rannych dnia 20 kwietnia ruiny domów na ulicy Gęsiej i Zamenhoffa zaroiły się wielotysięcnym tłumem warszawiaków, pragnących oddać cześć bohaterom żydowskim, padłym w powstaniu w ghetcie w walce o wolność.

Pochód uformowany tu przeszedł ulicami ghetta, m. in. ulicą Nalewki, przemianowaną na ulicę Bohaterów Ghetta i ul. Gęsią, przemianowaną na ulicę Mordchaja Anielewicza — bohaterskiego komendanta powstania, do symbolicznego Grobu Ghetta Warszawy.

Wokół grobu, na którym znajduje się tablica z napisem: „Tym, którzy polegli w bezprzykładnie bohaterskiej walce o wolność i godność człowieka— Żydzi Polscy", zgrupowali się przedstawiciele centralnego Komitetu Żydów w Polsce oraz inwalidzi żydowscy. Za nimi ustawili się przedstawiciele poszczególnych delegacyj oraz tłumy publiczności.

Przy dźwiękach marsza żałobnego, odegranego przez orkiestrę Pierwszej Warszawskiej Dywizji Piechoty im. Tadeusza Kościuszki jako pierwsi złożyli wieniec na symbolicznym grobie przedstawiciele Wojska Polskiego. Wieńce złożyli delegaci wszystkich organizacji i stowarzyszeń, przybyli na uroczystość oraz delegaci górników żydowskich z Wałbrzycha.

Po przemówieniach na placu, na którym 19 kwietnia 1943 roku padły pierwsze strzały do Niemców, gdzie zginął bohaterski komendant powstania w ghetcie warszawskim, Mordchaj Anielewicz, gdzie śmierć poniosło tysiące Żydów, których prochy rozsiane są wśród ruin i zgliszcz — wojsko prezentuje broń.

W ciszy i skupieniu rozbrzmiewają żałobne tony werbla.

Uroczystość ku czci bohaterów ghetta zakończona została odegraniem hymnu „Jeszcze Polska nie zginęła".

MIASTO TEXAS WYLECIAŁO W POWIETRZE

W porcie miasta Texas wyleciał w powietrze statek francuski „Grandcamp", załadowany saletrą.

Miały również miejsce 2 wybuchy na statku „City of Rouen". Podmuch wiatru spowodował eksplozję w fabryce przetworów chemicznych. Nad miastem unoszą się czarne kłęby dymu, przypominające dym po wybuchu bomby atomowej. W Galweston, w miejscowości położonej w odległości 20 km od miasta Texas, wyleciały wszystkie szyby. Ogólnie sądzono, że miało miejsce trzęsienie ziemi.

W mieście Texas, w którym znajduje się kilka rafinerii nafty, szaleją pożary. Setki robotników pracowało w dokach w chwili wybuchu i wiele ludzi przechodziło ulicami. Na miejsce wypadku wysłano z Waszyngtonu lekarzy, sanitariuszki i wszelką możliwą pomoc. Istnieje obawa, że około 700 osób poniosło śmierć.

DE GAULE TWORZY SIEĆ ORGANIZACYJNĄ

Pierwszy oficjalny komunikat gaulistowskiego „Zjednoczenia Narodu Francuskiego", wydany dnia 19 bm. stwierdza, że sekretariaty nowej organizacji utworzono w 50 departamentach francuskich, i że w najbliższych dnia 14 oddziałów zostanie otwartych w rejonie Paryża.

Komunikat oznajmia, że „rejestracja trwa nadal bez ograniczeń", jednakże nie podaje liczby osób, jakie zapisały się od chwili powołania do życia tej organizacji w ubiegłym tygodniu.

Przywódca parlamentarnej grupy komunistycznej i wiceprzewodniczący Zgromadzenia Narodowego, Jacques Duclos oświadczył w sobotę dnia 19 bm. zebranym w Troyes, że de Gaulle powrócił na arenę polityczną w wyniku ostatniego oświadczenia prezydenta Trumana w sprawie amerykańskiej polityki zagranicznej.

Duclos powiedział: „Od czasu oświadczenia prezydenta Trumana w sprawie pomocy dla Grecji i Turcji siły reakcyjne na nowo podniosły głowę na świecie. Generał de Gaulle był pierwszym z reakcjonistów, który rządził Francją. Jego okres panowania nie był świetny i kosztował nas utratę Syrii. Jeśli generał de Gaulle sądzi, że zostanie wezwany przez naród, myli się".

Sekretarz generalny partii socjalistycznej SFIO, Guy Mollet, przemawiając w Lionie, podał obszerny przegląd wytycznych swojej partii. Wobec problemów Unii francuskiej uważa on stanowisko socjalistów za jedynie możliwe, zajmuje bowiem pośrednie miejsce między polityką wyrzeczenia się, która obróciłaby się przeciwko samym narodom a polityką kolonializmu. Określając następnie stanowisko swego ugrupowania wobec ostatnich deklaracji gen. de Gaulle, Guy Mollet oświadczył: „Łatwo nam mówić o nim, ponieważ od 1940 roku należeliśmy do jego stronników, ale teraz, gdyby rozpoczął politykę awanturniczą, znalazłby nas przeciw sobie. Wystąpilibyśmy równie stanowczo, jak wówczas, gdy byliśmy przy nim: walczyliśmy dla idei, nie dla osób, tym gorzej, jeśli ludzie zmienili się od czasu oswobodzenia".

ZWIĄZEK RADZIECKI SPRZECIWIA SIĘ UDZIELENIU PRZEZ USA POMOCY TURCJI I GRECJI

W czasie obrad Rady Bezpieczeństwa nad planem Stanów Zjedn. w sprawie udzielenia pomocy dla Grecji i Turcji imieniem Związku Radzieckiego przemawiał wiceminister Gromyko.

Oświadczył on w swoim przemówieniu, że plan amerykański pomocy dla Grecji i Turcji jest nie do przyjęcia.

Gromyko stwierdził dalej, że Stany Zjednoczone, usiłując powiązać plan pomocy gospodarczej z zagadnieniem północnej granicy Grecji „próbują jedynie usprawiedliwić się w oczach świata."

Proponowana — mówił Gromyko — przez sen. Vandenberga poprawka do planu Stanów Zjednoczonych podkreśla wolę rządu waszyngtońskiego nie liczenia się z ONZ i przesądza sposób w jaki Rada Bezpieczeństwa i Ogólne Zgromadzenie winny głosować, gdy będą uchwalały decyzję w sprawie tego problemu.

Gromyko oświadczył, że rząd jego nie może się zgodzić ze stanowiskiem USA, gdyż dążenia Stanów Zjednoczonych mają jedną tylko rzecz na celu — wywołanie wrażenia, że jednostronna akcja amerykańska w Grecji cieszy się aprobatą ONZ.

Gromyko żądał wycofania pomocy Ameryki dla Grecji i zapytał — dlaczego Radzie przedstawia się sprawę dopiero po powzięciu decyzji, skoro nie dało się ONZ okazji do wypowiedzenia w stadium początkowym sprawy.

Odrzucając sugestię amerykańską aby kontrola pomocy mogła być powierzona komisji Rady Społecznej i Gospodarczej N. Z., Gromyko podkreślił, że same Stany Zjednoczone wniosły tę sprawę przed Radę Bezpieczeństwa. Błędnym byłoby przypuszczać, że problem nie ma znaczenia politycznego.

Kończąc delegat ZSRR zapewnił, że delegacja radziecka uważa plan amerykański za „nie do przyjęcia" gdyż „środki, jakie przewidują Stany Zjednoczone, stoją w sprzeczności z zasadami Narodów Zjednoczonych i mogłyby mieć poważne konsekwencje dla niepodległości Grecji i Turcji".

AMERYKANIE POZOSTANĄ WE WŁOSZECH

Szwedzki dziennik „Dagens Nyhester" donosi w korespondencji z Włoch, że amerykańscy oficerowie i żołnierze, którzy zgodnie z planem demobilizacyjnym przygotowywali się do transportu z Włoch do USA, otrzymali w dniu 11 kwietnia rozkaz przerwania tych przygotowań, gdyż muszą się liczyć z tym, że pozostaną we Włoszech jeszcze na czas nieokreślony.

Korespondent utrzymuje, że Włochy staną się punktem etapowym dla dostaw, które w ramach planu prezydenta Trumana będą szły ze Stanów Zjednoczonych do Grecji i Turcji.

AMERYKANIE NIE OPUSZCZĄ GRENLANDII

Rząd amerykański odrzucił żądanie Danii anulowania umowy amerkańsko-duńskiej z roku 1941. Warunki tej umowy pozwalają rządowi Stanów Zjednoczonych na utrzymanie sił zbrojnych w Grenlandii.

WYKRYCIE SPISKU W PORTUGALII

Agencja Reutera donosi z Lizbony, że portugalski minister wojny pułkownik Santos Costa, oświadczył dnia 20 bm., iż w centralnej Portugalii wykryto spisek, mający na celu zorganizowanie powstania.

„Niewielka liczba" osób, współpracujących z cywilnymi agitatorami — stwierdza oświadczenie — planowała wybuch „lewicowej rewolty" w celu obalenia obecnego ustroju w Portugalii. W myśl oświadczenia, usiłowania zawiodły. Minister wojny dodał, że 10 kwietnia wykryto akcję sabotażową załogi 20 samolotów, 2 osoby odpowiadają za sabotaż, a 2 dalsze zbiegły. Minister potwierdził pogłoski, że planowano również wywołanie powstania w Lizbonie.

Strajk w dokach i stoczniach w Lizbonie zlikwidowano. Dokonano licznych aresztowań i wielu strajkujących deportowano. Aresztowano również pewnych znanych członków opozycji, w tym studentów, należących do „Unii Ruchu Demokratycznego".

POWSTANIE NA MADAGASKARZE

Lotnictwo francuskie bombardowało stanowisko powstańców w wiosce Vohilava w pobliżu Madagaskaru i zrzuciło na spadochronach nowe oddziały wojsk w mieście Manenjary.

Francuskie działania lądowe trwały w dalszym ciągu wokoło Andapa w odległości 266 mil na północ od Tananarive. Główna kwatera francuska doniosła o zajęciu wioski Andranomona i o wzięciu do niewoli 50 jeńców.

W piątek, dnia 18 bm. wysoki komisarz Marcel de Coppot otworzył pierwszą sesję Zgromadzenia na Madagaskarze w Antsirade w odległości 70 mil na południe od Tananarivy.

NAJBOGATSZY NIEMIEC PRZED SĄDEM

Przed Międzynarodowym Trybunałem wojennym, rozpoczął się proces przeciwko niemieckiemu magnatowi stali, Fryderykowi Flickowi, uważanemu za najbogatszego człowieka w Niemczech.

Jednocześnie z nim sądzeni będą jego wspólnicy: Otto Steinbrinck, Konrad Kaletsch, Bernard Weiss, Herman Terbereger i Odilo Burkhart.

Na początku procesu generał Telford Taylor, główny prokurator amerykański w Norymberdze, oświadczył, że tych sześciu oskarżonych przyczyniło się do doszczętnego i bezwzględnego rabowania krajów zajętych przez Wehrmacht. W znacznej mierze oni są odpowiedzialni za torturowanie, uwięzienie i zmasakrowanie milionów ludzi.

Flick należał do magnatów Zagłębia Ruhry i dostarczył większej części funduszu 3 milionów marek, wręczonych Hitlerowi w 1939 r. przez szefów przemysłu niemieckiego. Flick rok rocznie robił prezent Himmlerowi z 100.000 marek.

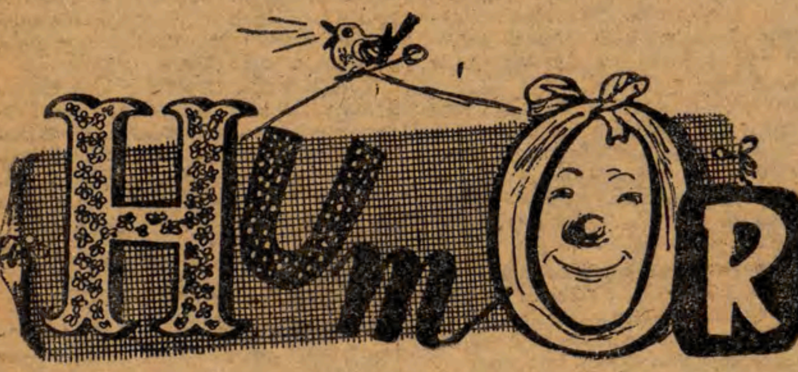
W trzy dni po zajęciu Paryża przez Niemców oskarżony objął kontrolę nad stalowniami w Rombas (Lotaryngia) i ciągnął również zyski z instalacji w okolicach Dniepru.

Prokurator napiętnował stosunek oskarżonego do milionów ludzi pracy, nie żołnierzy, traktowanych jak bydło robocze dla zapewnienia funkcjonowania olbrzymiej machiny wojennej Führera.

Steinbrick jest oskarżony o należenie do SS w randze generała.

Mowa oskarżycielska prokuratora, została wygłoszona w obecności dowódcy okupacyjnych wojsk amerykańskich, gen. Luciusa Clava i licznie zgromadzonej publiczności.

Przewiduje się, że proces potrwa 4 do 5 miesięcy.



WYJĄTKOWE SZCZĘSCIE

— Wczoraj miałem wyjątkowe szczęście: na polowaniu jedną kulą trafiłem sześć dzików — mówi pierwszy.

— To chyba pan kazałeś— odpowiada drugi ze zdumieniem, — stanąć wszystkim dzikom w jednej linii.

Broń Boże! Całkiem pojedyńczo: zabiłem samurę, w której łonie po wypatroszeniu znalazłem sześć młodych.

PRZEWIDUJĄCY:

Panie Wojciechu, a gdzie to pan idzie z tem składanem krzesełkiem?

— Idę do urzędu gminnego, już po raz czwarty w tym tygodniu po kartę żywnościową.

WYKRZYKNIKI MIŁOSNE

Myśliwy: Sarenko moja!
Ornitolog; Jaskółeczko moja!
Rybak; Złota rybko moja!
Kłusownik; Pułapko moja!

ŚW. JAKUB MAJOREM

W pewnym kościele wisiał obraz przedstawiający apostoła Jakuba. Starszego z napisem łacińskim „Jacobus maior" (Jakub Starszy). Szeregowiec Stasiak powróciwszy z kościoła do koszar opowiadał żołnierzom, że św. Jakub był oficerem w stopniu majora.

MARNA NAGRODA

Dyktator włoski, Mussolini, przechadzając się pewnego razu nad brzegiem morskim, przez nieostrożność wpadł do wody. Przechodzący tuż rybak, przyszedł tonącemu z pomocą, nie wiedząc komu uratował życie.

Przejęty wdzięcznością Mussolini powiedział; „żądaj, czego chcesz, jestem Mussolini".

Rybak podrapał się po głowie, potem rzekł zakłopotany: „Ekselencjo! Jeżeli mogę prosić o łaskę, to... nie opowiadaj też nikomu we wsi, że cię wyratowałem, bo by źle ze mną było".

TRZY OKRESY

Przed ślubem on mówi, ona słucha.

W pierwszy rok po ślubie ona mówi, a on słucha.

Później oboje krzyczą, a sąsiedzi słuchają.

NIEZŁA RADA

— Mamusiu! Obca krowa weszła w nasze siano.

— Nie krzycz! wydój ją — odburknęła matka.

W KARCZMIE

Właściciel do pijaka; Niech pan zapłaci rachunek, bo w przeciwnym razie będę musiał zawołać milicjanta.

— Czczy sssądzi ppan, że on.., zza mnie za... za... płaci?

Wznowienie budowy Uniwersytetu Ludowego im. W. Witosa w Wierzchosławicach

W pierwszą rocznicę śmierci W. Witosa, w dniu 2 listopada 1946 r. odbyła się w Wierzchosławicach podniosła uroczystość poświęcenia kamienia węgielnego i wmurowania dokumentu erekcyjnego nowego gmachu Uniwersytetu Ludowego.

Czas zimowy, nie sprzyjający budowie, przeznaczony został na gromadzenie materiałów budowlanych i ostateczne wykończenie planów i kosztorysu. Koszt budowy nowoczesnego gmachu pochłonie kilkadziesiąt milionów złotych i raczej przekroczy przewidywaną w kosztorysie sumę, a to z uwagi na wzrost cen materiałów budowlanych i robocizny.

Komitet Budowy Uniwersytetu w Wierzchosławicach do tej pory zebrał niecałe dwa miliony złotych, które zdążył już prawie w całości wydatkować. Właściwe fundusze spodziewa się zdobyć od czynników państwowych, a przede wszystkim od instytucji i organizacji ludowych, oraz osób dla których postać W. Witosa jest czymś więcej aniżeli symbolem i historycznym nazwiskiem. Na nich też głównie Komitet liczy. W tym też celu zamówił i wypuścił z druku **c e g i e ł k i** w opracowaniu prof. Akad. Sztuk Pięknych Jarockiego, przedstawiające postać W. Witosa na tle gmachu Uniwersytetu — cegiełki, które stanowić będą zarówno ozdobę lokali instytucji ludowych jakoteż dowód spłaconego długu wdzięczności wobec tego, który całe swoje życie poświęcał pracy dla dobra chłopa i wsi polskiej. Cegiełka opiewa na kwotę 1.000 zł.

Komitet spodziewa się, że w przeciągu kilku tygodni wszystkie cegiełki zostaną wykupione i że za zebrane z tego źródła fundusze opłacone zostaną najpilniejsze roboty wiosenne przy budowie Uniwersytetu.

Cegiełki są do nabycia: 1) **Skarbnik Komitetu Budowy** — prof. U. J. St. Pigoń — Kraków, ul. Garbarska 7 a Konto w Banku Gospodarstwa Spółdzielczego w Krakowie, nr. 1433.

2) **W Tow. Uniw. Ludowych** — Delegatura Wojewódzka w Krakowie, Plac Szczepański 6 (I p.) Konto w Kom. Kasie Oszcz. Pow. Krak. Nr. 380.

3) **Związek Młodzieży Wiejskiej „Wici"** — Kraków, Pl. Szczepański 6 (I p.).

4) **W Redakcji „Piast"** — konto PKO Nr. IV. 355.

Począwszy od najbliższego numeru będziemy ogłaszać w „Piaście" szczegółową listę ofiarodawców i spodziewamy się, że nie znajdzie się ani jedna instytucja i organizacja ludowa, ani jedna Spółdzielnia gminna czy powiatowa, ani jeden urząd gminny, Koło Ludowe czy Koło Młodzieży Wiejskiej, któreby przynajmniej jednej cegiełki nie wykupiły. Oczekujemy również, że i poszczególne osoby i rodziny ludowe — z uwagi na pamięć W. Witosa i szczytne przeznaczenie cegiełkę taką chętnie zakupią.

(Józef Marcinkowski)
(członek Komitetu Budowy)

Sprostowanie

Zarząd Wojewódzki Związku Młodzieży Wiejskiej „Wici" w Katowicach, w związku z notatką organu „Wici" z dnia 30.III. prostuje co następuje:

Na skutek zmienionej decyzji W. R. N. subwencja zł 20.000 została przekazana na rzecz Komitetu Demokratyzacji Województwa Śląsko-Dąbrowskiego.

Zarząd Wojewódzki Związku Młodzieży Wiejskiej „Wici" w Katowicach

Odpowiedzi Redakcji

Kol. kol.: Janina Krawczykówna (Węgrce Szlacheckie), Niedopadłówna A. (Wierzchosławice), Ulatowski Henryk — Słabe. Nie do druku. Czy koniecznie musicie pisać wiersze? Spróbujcie napisać coś prozą.

Kol. kol.: Maryla Tuławska, Smycz Władysław, Szychtówna Józefa, Talaga Karol, Wojdan Józef (Radomsko), Zofia Mackiewiczówna, Aleksander Rybczyński (Wola), Kaszkur Zbigniew (Praga), Gębica Ludwik (Tarnów), Sadurski Edward, T. Walas (Bydłowa). — Wiersze Wasze nie nadają się do druku.

Kol. kol.: Władysław Makowi, Jan Malek, (Bożydar K. L.), Marian Guździk Podlasiak (Jó-ze), K. Balcerzak (Grójec). Nie do druku.

Kol. Paweł Kamiński (Sterdyń). Wiersz „Biały Ocean" dobry, a przyszedł zapóźno. „Skowronki" nie. Z innych prac skorzystamy. Dziękujemy. Prosimy o dalszą współpracę.

Od Administracji

Koło Mł. Wiejskiej „Wici" Luszowice pow. Dąbrowa Tarn. Potwierdzamy wpłatę zł. 400 i zawiadamiamy, iż prenumeratę macie opłaconą do 30 czerwca 1948 r. Ślemy pozdrowienia.

Dnia 20 marca 1947 r. otrzymaliśmy wpłatę zł. 374 nadane na poczcie Toruń przez TEK, prosimy o dokładny adres i cel wpłaty.

Książki i pisma nadesłane

Dr. med. Teodor Rafiński — Higiena niemowląt — Instyt. Nauk.-Wyd. Ruchu Lud. „Polska", Poznań.

„Wieś i państwo" — nr. 1—2 — styczeń — luty 1947 r.

„Demokratyczny przegląd prawniczy" — nr. 1—2 — styczeń — luty 1947 r.

Redaktor: Bolesław Dejworek — Wydawca: Zw. Młodzieży Wiejskiej R. P. „Wici"

Tymczasowy adres Redakcji i administracji: Warszawa, Aleje Jerozolimskie 85, pokój 212. Konto czekowe PKO, Warszawa I Nr 1199

Prenumerata od 1.X.1946 roku: rocznie zł. 400, półrocznie zł. 200, kwartalnie zł. 100. Numer pojedyńczy zł. 10. Rękopisów Redakcja nie zwraca

Ceny ogłoszeń: za tekstem cała strona zł. 30.000, 1/2 strony zł. 15.000, 1/4 stony zł. 8.000, 1/8 strony zł. 4.000, 1/16 strony zł. 2.000. W tekście 100% drożej. Drobne zł. 10 za wyraz, poszukiwanie pracy zł. 3 za wyraz.

B-31141 Składano w druk. Chł. Spółdz. Wyd. W-wa, Hoża 48. Odbito w druk. „Czytelnik", W-wa, Marszałkowska 3/5